

Egz. archiwalny IBL

CZEKINO

CZYLI

ŁAPKA NA GROSZE

KOMEDIA

W PIĘCIU AKTACH WIERSZEM

PRZEZ

LEONA UNICKIEGO

ZA POZWOLENIEM CENZURY

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat, 72
Tel. 26-68-83

W WILNIE

W Drukarni Dyecezalnej u XX. Misyonarzów

Roku 1809.



*Autor tego dzieła, uprasza zawiadującego Teatrem, aby
przez łamanie wierszy i niedoskonałe oddanie rol, sztuka ta
kaleczoną nie była —*

3489

<http://rcin.org.pl>

Przedmowa

P R Z E D M O W A !

CZEKINO nazwisko dane loteryi dla tego z Włoskiego ięzyka (cinque pięć) było wziętym, iż pięć numerow trafionych stanowią w tey grze wygraną — we Włoszech była ta gra zabawą nayniższej klasy ludzi, lecz próżniactwo przenosząc ją do innych krajow uczyniło szlachetnieyszym ten towar pożądanym — stała się ona zatrudnieniem rozmaitych umysłów ; to upowszechnienie powiększyło liczbę próżniaków, których przez szczególne iakieś wyroki w każdym zakątku ziemi znaleźć można —

O S O B Y

ŁAPHAP Gospodarz domu.

G DYRACKI Podsedek.

CHROMALSKI Patron Kulawy (utrzymujący papiery Szlacheckie Kobyłki.

KOBYŁKO Koniuszycy starający się o Szlachectwo —

JULIA Córka gospodarza.

FELPA iey ciotka.

ROZA służąca Julii.

KAPELMAYSTER Smyk.

ŁAPIKUFEL Regent.

WIERNICKI Kochanek Julii ukryty.

GRYMBA mniemany Major.

TUZ szuler —

GRYPS służący domu.

G O S C I E C Z E K I N A

JGŁA Krawiec.

DRATWA Szewc.

JOHAN czeladnik garbarza.

BRAUS Kowal.

GRYZIPIORO Kopiista..

Scena iest w Mieście w domu gościnnym.

ŁUDOMIR MICHAŁSKI

ul: Elektoralna № 21

w Warszawie

A K T ~~—~~ P I E R W S Z Y

Teatr wystawia pokoy w którym kilka stolikow i kilkanaście krzesel znaydować się powinno; po stołach leżą rozrzucone tabliczki, worek od ciągnięcia numerow i wszelkie przygotowania do gry Czekina:

S C E N A I.

G r y p s

Opasany fartuchem nocną czapkę mając na głowie obciera stoły i mówi.

Kto okpiwa: ten smaczno i iada i piie
Więc niech odtąd nie morał, ale przemysł żyie.
Teraz to swiat prawdziwy, teraz to wiek złoty,
Gdzie obdzierać ze skury, naywiększe są cnoty;
Ja to za pierwsze prawo dla wszystkich ogłosze:
Ze czy wydrzyć, czy ukraść, aby były grosze.
Móy pan kiedy podpie wszakże tak wykrzyka,
W tenczas drzymy gdy same drzyć dają się łyka.
Więc moja odtąd głowa iest w rozum przybrana,
Pan obdziera swych gości; a ia, kradnę pana.
A choć ludzkich kieszeni zbliża się ruina,
Niechay słyńą wykręty i sława Czekina.
Cóż z tego że ktoś na nas czasem ząbkim zgrzyta,
Kto ma dowcip ten kradnie o nic się nie pyta:
Już widzę z ciemney nocy zrobił się poranek,
Pójdźmy brudy wczoraysze powymywać z szklanek.

S C E N A II.

Gdyraci (z kiiem w ręku)

Niegodziwe są czasy; siadamy przy stole, (siada)
Prawda ludzi iak kłóła tak i w oczy kole.
Już mnie miiia rok widzę piędziesiąty trzeci,
Mam wszystko; brak mnie tylko iest żony i dzieci:
Więc do żony.... szukamy tey sercu ofiary...
Do żony.... ale hola! wszak ia iestem stary,
Prawda że twarz i czoło są nieco zmarszczone,
Lecz pomimo tych przywar biorę sobie żone.
Lecz cóż na to swiat powie, albo żonka droga,
Która mnie na pięknego wystrychnie raroga.
Nie... nie chce... ależ żonka cnotliwa i ładna,
Piękna, grzeczna, rozumna, czuła i przykładna;
Pobożna, wstrzemięźliwa, i wzór dobrych matek,
Łagodna i pełniąca miłość naostatek.
Czyż to nie iest ray ziemski... aż człowiek podrośnie,
Kiedy sobie o piękney wspomni życia wiosnie.
Gdzie kontusz na żupanie i czerwone buty,
Aksamitna czapeczka; przy niey kutas suty:
Wąsik czarny, błyszcząca iak kolano głowa,
Pas ze srebrem i złotem, szpinka brylantowa,
Któraż w tenczas bieluchney odmówiła ręki,
Kiedy we mnie spostrzegła tak powabne wdzięki.
Cóż gdy święty Trybunał i Sady po Sądzie
Uznali mnie Podśędkiem na morzu i lądzie,
Pamiętam iak w Kiiowie na sam święty Marek,
Dostałem bardzo drogi od Króla zegarek,

Był to antyk z antykow antyk zawołany,
W śrzodku, wewnątrz, na wylot wszędzie pozłacany.
Lecz skączmy te rozmowy które każdy chwali,
A myślmy iak odsadzić z tąd naszych rywali,
Jakby z żoną nayprędzey stanąć u ołtarza,
Bardzo mnie się podoba córka gospodarza,
Ta dziewczyna każdego człowieka zaślepia:
Jey spóyrzenie me ciało iak balsam pokrzepia,
Lecz otoż iest iey oyciec.....

S C E N A III.

Ł a p h a p, G d y r a c k i.

G d y r a c k i (w s t a i a c)

Kłaniam, kłaniam, panie,
W iakimże interessa Waćpana są stanie,

Ł a p h a p

W nienaylepszym, zwyczajnie iak na swiecie bywa:

G d y r a c k i

Cóż iemu los tamuie lub co go przerywa,

Wszak nie dawno o szczęściu mówiliśmy z sobą:

Ł a p h a p

Złość mnie ludzka smiertelną okrywa żalobą.

G d y r a c k i

Cóż się stało? wszak iestem przyjaciel Waćpana,

A kto się dobrze radzi przy tym iest wygrana.

Ł a p h a p

Nadto znana mnie dobrze iest pańska opieka.

Lecz cóż cnoty w tym razie pomogą człowieka,

G d y r a c k i

Jakiż to rodzaj smutku? czy nie nowa sprawa?
Albo może że w cenę poszła wielką kawa?
Może iaki przypadek.....

Ł a p h a p

Okropne zdarzenie,
Które mnie do ostatka wypróżni kieszenie,

G d y r a c k i

Cóż takiego?

Ł a p h a p

Wszak święte Czekiną prawidła,
Smiała potwarz, bezczelność, znieważyc obrzydła,

G d y r a c k i

Co słyszę?

Ł a p h a p

Tak jest mowię:

G d y r a c k i

A to boska kara!

Czy nie z piekła się iakaś wyrwała poczwara.

Ł a p h a p

Tey plamy i tey krzywdy czas nawet nie zatrze,

G d y r a c k i

Lecz gdzież krymen miał miejsce.. tutaj,

Ł a p h a p

Na teatrze!

Tam go iakiś niecnota tak oczernić umiał,
Tak nim serca obłąkał, tak wszystkich zadumiał:
Ze Czekino niewinne a zdzierstwem nazwane;
Było hańbą okryte i z błotem zmieszane.

Po tey sztuce iuż Łaphap mało gości widzi,
Každy rzuca bilety i graniem się brzydzi;
Nie schodzą się Regenci, Burmistrze, Pisarze,
Aplikanci, Palestra, Woźni, Komisarze,
Siedzą w domach za stołem krawcy i kowale:
Každy czuie za przeszłe grzechy swoje żale.
Nie widać nawet szlachty, nie schodzą się gracze,
Któryż człowiek nad losem takim nie zapłacze.
Widzisz Waćpan że worka iuż nikt nieotwiera,
Walaia się po ziemi gałki i numera,
Ten stoł przy którym liczni goście siadywali,
Stoi teraz spokojnie w Czekinowey sali;
Te krzesła swiadki wierne tylu sławnych czynow,
Nie czekaią oyczyzny ulnbionych synow:
Nikt nam gazet nie czyta, nikt dobrze nie życzy,
Nikt często aus po ausie z radością nie krzyczy;
Nikt do dzwonka lub szkielek ręki nie prowadzi,
Nikt krewnego do grania za stoł nie posadzi:
Niesłychać częstych sporow przy tak wielkim dziele,
Umilkły głosy ludzkie iak gdyby w kościele;
Nie znam grosza; w umarłey iest wszystko postaci,
Nikt nie bierze tabliczek, nikt za nie nie płaci.

G d y r a c k i

Kalomnia, przesady, podstęp i obłuda,
Jak to? tey grze nieprzyznać tak widoczne cuda?
Czekino! ten to włoskiey Czekino fabryki?
Który milszy iest oczom nad wszystkie repliki;
Gdzie czysta essencya rozumu panuie,
Ten bezbożnych krytyków dla siebie znajduie

Czekino godne wszystkich zabaw stać się wzorem,
A któż zbrodni tak wielkiej śmiał zostać autorem?
Gdyby teraz przedemną ten stanął niecnota:
Uduśliłbym go ręką natychmiast iak kota.

E a p h a p

Przez niego tyle nieszczęść znosić dzisiay muszę,

G d y r a c k i

Przysięgam ci na honor, na Podśędka duszę:
Ze bezczelnik.... Któż on iest?

E a p h a p

Nie wiem tego prawie

G d y r a c k i

Więc moglibyśmy upaść i przegrać w tey sprawie:

E a p h a p

Jednak ieśli mam wierzyć.... jak dość wielu głosi
Iż to iakis wierszopis w zemście się unosi,

G d y r a c k i

Wierszopis? bydź to może łatwo wierzę temu,
Lecz potym będzie mowa iak zaradzić złemu:
Teraz, niech nas zatrudni innych myśli postać;
Po której będziesz może spokojnym mógł zostać,
Odłożmy dziś na stronę ten humor przekłety,
Może zginie iak mucha przeciwnik zawzięty,
A Czekin dawney sławy przybrawszy narzędzie,
Jak nam drogi był dotąd tak i drogim będzie:
Lecz cóż robi twa córka Julia kochana —

E a p h a p

Czyta, siedzi nad Książką od samego rana,
Nigdy ją od tey pracy odpędzić nie mogę

G d y r a c k i

Trzeba czasem czym innym rozerwać niebogę.
Wiele nauka chorob w ciele naszym rodzi,
Często praca gwałtowna młodym ludziom szkodzi;
Często z zbytney do nauk widziemy ochoty —
Bole, febry, gorączki, kaszle i suchoty,
Bardzo radzę ten sposob życia iey odmienić,
Może przy tym kto prędzey z panną się ożenić;
Warta męża takiego, który iest sędziwy,
Nie zbyt młody, nie stary, ale mąż poczciwy,
Który mając dostatki, zaszczyt i tytuły,
Ma dębowe sreberkiem napchane szkatuły:
Takiego męża córce oycu dać wypada.
A cóż? czy zła iest moia przyjacielska rada?

Ł a p h a p

Gdybym zięcia takiego dla córki posiadał,
Wtenczasbym moje troski na zawsze postradał:
Lecz iakże trudno znaleźć ten przedmiot żądany,
Same teraz na świecie tylko szarlatany;
Každy rączkę uściśnie, każdy się przymila,
Každy wdzięków zasłonę dla oczu uchyla,
Udaie że się kocha, kolana swe zgina,
Płacze, śpiewa, narzeka, prosi, i zaklina:
To się śmieie, to smuci, to miłości plecie,
Jakby ią tylko iedną oglądał na świecie:
A gdyby kontrakt przyszło podpisać weselny,
Wolałby w takim razie kamień zgryść piekielny.

G d y r a c k i

Prawda, prawda Łaphapie, w tym wieku żyjemy,
Gdzie się na te bezprawia codziennie patrzemy;

Te przeklęte fircyki fraczkowi panowie,
Co z zaćmieniem w kieszeni mają pustki w głowie:
Oy! nie taką miłością polacy pałali,
Przez co byli strasznemi, wszyscy ich się bali:
Kiedy wąża pokręcił, kiedy dobył szabli,
Jak zrobił krzyż żelazem kłękali i diabli:
Lepiej zawsze mieć zieńciem Podsędką, Czesnika,
Podczaszego, lub Sędziego, Krayczego, Stolnika,
Tacy ludzie są dobrych czasów ieszcze daty:
Každy z nich ma zapasy, iest w pieniądź bogaty,
Tak tak Łaphapie.... lecz gdybym ja czasem;
Z moiey czuley miłości odkrył się zapasem;
Gdybym ja ten Podsędek ten przyjaciel znany,
Kochał córkę dla tego abym był kochany.
Czy mógłbym ja pozyskać w tym roszkownym celu?

Ł a p h a p

Ach czemuż nie

G d y r a c k i

Lecz zwolna, zwolna przyjacielu,
Gdyracki wszystkie rzeczy powoli zwykł robić,
Więc mogę się do stanu małżeństwa sposobić?

Ł a p h a p

Wydam córkę; i wczesnie dzięki niebu składam,

G d y r a c k i

Ale zwolna (*na stronie*) z radości już się nieposiadam.
Lecz czy się to podoba kochanej córce,

Ł a p h a p

Ona rozkaz i wolę oycę pełnić musi.

G d y r a c k i

Z tym wszystkim bywa czasem iż córek wybiegi,
Mogą nieszczęść zgromadzić dla męża szeregi.
Kiedy przymus zawierać nagle każe szluby;
A serduszko rozdziera inny przedmiot luby.
Wszak prawda, rzecz ta bardzo iest godna pamięci?

Ł a p h a p

Lecz głos oycy swą córkę do związku zachęci,
Ciebie panie iednego kochać będzie stale.

G d y r a c k i

Kiedy tak, więc się żenię w miłości zapale;

Ł a p h a p

Zaraz Waćpan ią uyrzysz posłuszną i tkliwą,

G d y r a c k i

Lecz niech wyzna iż żoną zostanie cnotliwą.
Ja dla niey pełne złota ofiaruję kieski,
Lecz niech kocha Podsędka do grobowey deski.

Ł a p h a p

Biegnę córkę z tym złączyć kogo pan Bóg daie

(odchodzi)

S C E N A IV.

G d y r a c k i

Wiwat więc iuż tak bliskim zwycięztwa zostacie.
Nuż panowie rywale panowie fraczkowi,
Może ieszcze przeszkadzać chcecie Podsędkowi.
Może iest między wami taka głowa pusta:
Która chce aby córkę wydać za oszusta,

Ten się wyrok już dla was fircyki nie zmieni,
Ze gdzie suknia iest kusa, tam kuso w kieszeni.
Ale stóycie wykrętni, przewrótni panicze,
Wszystkich ia tu was razem tym kiiem przecwicze;
Wara mowię, gdzie serce Podsędka się pląta,
On się tutaj miłością sam ieden zaprząta:
Lecz teraz trzeba w głowie komplement układać,
Jak tu wiechać do serca i ięzykiem władać;
Zeby każdy wyrazik i słówko po słowie,
Dali dobre swiadectwo o Podsędka głowie.
Cóż mam mówić, gdyby tak przed trzydziestą laty,
Byłem w akty strzeliste miłości bogaty:
Na nieszczęście nic nawet w głowie się nie roi,
Zadna mnie myśl gorąca w umyśle nie stoi;
Z kąd tu zacząć, iak na złość nie mam żadney Xięgi,
W któreybym mógł miłosne odczytać przysięgi,
Już mnie widzę porywa i boiażn i skrucha,
Gdybym mógł literata spotkać pasibrzucha;
Uniałbym za pieniądze. Lecz ta chwila ranna....
Nikogo nie sprowadza.... Otóż moja panna...

S C E N A V.

Gdyracki, Laphap, Julia (prowadzona od Oyca)

L a p h a p

Julio chodź tu córko, chodź kochanie moje,
Niechay serce na zawsze Oyca zaspokoie;
Pleć twoia zmiany stanu od swiata wygląda,
Oyciec własną swą córkę szczęśliwą mieć żada:
Jego czułość zawady do szczęścia zwycięża,
Potrzeba ci małżonka.... Otoż masz i męża,

Julia

Oycze!

Gdyracki (chrząchając)

Tak jest.... ia tak ia... ia jestem robaku,
Ty tak przy mnie wyglądasz iakby róża w krzaku,
Gdy na te twoie slipki spuszczam zwolna oczy
Drga mnie serce i ledwie z ciała nie wyskoczy;

Łaphap

Córko moja uwielbiay Podsędka wyroki,
Takich ludzi po śmierci nawet czczą się zwłóki.

Julia

Rozkaz oycy jest prawem dla cnotliwych dzieci,

Gdyracki

Jaka płynna wymowa z słodkich ustek leci.

Łaphap

Oycy razem w Podsędka poważay osobie,

Gdyracki

On nayskrytsze komorki serca odda tobie.

Łaphap

Pamiętay.... mnie do miasta interes wypędza,

Ty się zostań....

Gdyracki

Łaphapie zamów dla nas Xiędza;

(*Łaphap wychodzi*)

SCENA VI.

Gdyracki Julia

Gdyracki (po nieiakiey chwili)

Ziedzże diabła... ani rusz.. nic nie niesie slina,
Ja milczę... nie téż do mnie nie mówi dziewczyna.

Amorki... dodaycie mnie skrzydlastey usługi,
Niechay padam przy nogach kochanki iak dlugi:
Aniołku!... Aniołeczku.... lilio z różami,
Która nad kwiecistemi wznosisz się łakami,
Fiałku.. Rozmarynie..... Stokroć, tulipanie,
Patrz iak mocne do ciebie rzuca mnie kochanie.
Dla ciebie bym przepływał ieżiora i rzeki,
Powiedz; czy mnie żyć trzeba lub umrzeć na wieki.
Twój oblicz wszystkie swiata piękności by zmasał,

J u l i a

Potrafię czcić Waćpana oyciec mnie przykazał.

G d y r a c k i

Czcic? ach iakże ten wyraz sercē moie kole,
Czyliż on ma Podsędka stanowić niedole:
Julio zamień słówka na słodką wymowę,
Podsędek ci maiątku zapisze połowę:
On cię uzna swą panią nowym Serafinem,
Brylantem, perłą drogą, szmaragiem, rubinem,

J u l i a (na stronie)

Boże! iakaż mnie losu odmiana spotyka,

G d y r a c k i

On gotow iest pić wino z twoiego trzewika,
Jakże nic mnie nie mówisz?..... miłość mnie twa zwodzi?

J u l i a

Wiek Waćpana szacunek w sercu moim rodzi,

G d y r a c k i

Lecz nie w te serca twego sklepienia kołatam,
Nie tym końcem na skrzydłach miłości podlatam:
Łzy moie iak zdróy wody dla ciebie się sączą,
Kochay mnie, niech nas fata nigdy nie rozłącza.

Julia

Pełnię córki powinność.. i oycza rozkazy...

Gdyracki

Mów daley... ach iak słodkie są takie wyrazy,

Już mnie radość.... gorączka całego zaięła:

Skończ rozmowe tak mile iakés ią poczeła.

Julia

Powinnam czcić Waćpana; podług oycza chęci,

Gdyracki

Lecz z kąd tobie ten wyraz stoi na pamięci,

Julia

Przebóg! cóż mam powiedzieć na te iego słowa;

Gdyracki

Ty iesteś serca mego Pani i Królowa:

Miłość, zapał i ogień do szczęścia mnie zbliża,

Patrzay iak się daleko Podsędek uniża.

(*Klęka*)

Tyś raiem, złotym iabłkiem, i serca zasłona,

Tyś dla mnie przyszłym swiatem i Królow koroną;

Ten nie klęknie przed tobą, kto klęczyć nie umie,

Cóż ieszcze gdybym wspomniał o twoim rozumie:

Zmiłuy się, ulituy się, ty dziewico droga....

Julia

Gdyby kto nas tu spostrzegł wstań Waćpan, dla Boga?

SCENA VII.

Felpa, Gdyracki, Julia

Felpa (załamuiąc ręce)

Co widzę? ten Podsędek który mnie przyrzekał!

Ten co na mnie iuż z górą lat dwadzieścia czekał,

b

Podsędek dla którego miłości iedynie,
Serce moje kołacze iak koło we młynie,
Ten zdradza mnie haniebnie i dziewczę niewinne:

G d y r a c k i

Otoż masz, wlażem z deszczu iak widze pod rynnę,

F e l p a

Pięknie; pięknie Mospanie; sliczne widzę rzeczy,
Któż teraz mojej prawdzie widoczney zaprzeczy.
A ha ptaszku, złapałem tu ciebie na miodzie,
Widok ciotki iest może Państwu na przeszkodzie.
Mościapanno rozumiem wszystkie twoie sprawy,
Te z Podsędkiem w ogrodzie sam na sam zabawy:
A cóż! stoisz Mospanie iak Król malowany,
A Waćpanna tak zbladłaś iak wapienne ściany.
Kochaneczki w sidelkach oboie iesteście,
Co też to się w przeklętym nie może stać mieście.
Z pięknym widzę mężulkiem miałam zawrzeć szluby,
Stoi iak niewiniątko mój robaczek luby;
Ale pięknie Mospanie, pięknie zwodzić wdówkę,
Pokaże ia Waćpanu że i ia mam główkę.
A Waćpanno Panienko co tu robisz sama?

J u l i a

Jstem tu z woli oycy....

F e l p a

Piękna, piękna Dama;
Zapevne to w książeczkach które czytasz stoi,
Jak się złe na tym świecie z prędszym skutkiem broi,
Jakby cótkę oszukać albo oycy zdradzić,
Inaczey odtąd panną będę cię prowadzić;
Idz z tąd precz; przykre ci iest z Podsędkiem rozstanie,

Julia

Boże! kiedyż mnie dręczyć tęsknota przestanie.

(*wychodzi*)

S C E N A VIII.

Fel pa, G d y r a c k i.

Fel pa

Takaż wierność niewdzięczny od ciebie dziś widzę,

G d y r a c k i (na stronie)

Lizie baba mnie w oczy a ia się nią brzydzą.

Fel pa

Takeś to mnie przysięgał bezwstydnny człowiecze,

Ze Podsędek od Felpy nigdy nie uciecze;

Oświadczałeś mnie miłość każdego wieczora,

G d y r a c k i

Wtenczas kiedyś Waćpani nie znała Maiora.

Fel pa

Majora! co ia słyszę?

G d y r a c k i

Wszak wiedzą sąsiedzi,

Fel pa

Cóż mam wnosić z tak dziwney dla mnie odpowiedzi?

Serce twoie zdrętwiało okrutny tyranie,

Poczwaro! niegodziwcze

G d y r a c k i

Piękne przywitanie,

Fel pa

Ty mnie czynisz wyrzuty po widoczney zdradzie:

Serce twoie się błąka w miłości nieładzie.

Kiedyś wplątał mą dusze w rozpacz i niewola,

G d y r a c k i

Kocioł garnek oskarża, a obydwaj smolą.

F e l p a

Dreńwiecie na te słowa.. a nagle wzdychania.....

G d y r a c k i

Pan Grymba, Grymba Major — Waćpani się kłania:

F e l p a

A cóż to Mościpanie, hanbić mnie aż tyle!

G d y r a c k i

Milsze pani z Majorem będziesz pędzić chwile.

F e l p a

Zdrayco... czernić mój honor! ten skarb wydrzec duszy,
Palarusz mnie ze złości nie długo naruszy.

G d y r a c k i

Udawaj niewinnego Waćpani baranka,

Całe miasto wie o tym żeś iego kochanka,

F e l p a

Ja kochanka Majora? hańbę moją czytam,

Lecz poczekaj niecnota pięknie cię przywitam:

Zemsczę się moiej krzywdy, zemsczę neleżycie,

Dam poznać iż mnie honor iest droższy nad życie.

Swiat się cały przewrócił do góry nogami,

G d y r a c k i

Bo woyskowi z staremi szaleią babami.

F e l p a

Ten tyran serce moje iak trucizną rani,

Dobranoc Mościpanie —

(*kłaniając się*)

G d y r a c k i

Dobranoc Waćpani:

AKT DRUGI

SCENA I.

Grymba, Felpa.

Felpa

Tak iest panie Majorze niech świat co chce gada,
Zemścić się moiey krzywdy koniecznie wypada.

Grymba

Nieinaczey, i Grymba pokaże chłystkowi,
Jaką krzywdę wyrządził ciotki honorowi;
Pozna wkrótce ten antyk, ten stary Podsędek,
Jak to ryby się łowią bez sieci i wędek.
Już też to iest bezczelność która pragnie bitwy,

Felpa

Miałam wprawdzie do niego cokolwiek modlitwy.
Ten człowiek świętym bydz się mym oczom wydawał,

Grymba

Ten człowiek iest półgłowka i szaleńca kawał.
Gdzież mógł służyć na honor, gdzież swą krew rozlewał,
Gdzież tyle pojedynkow iak ia sławnych miewał:
Czyż dobywał miast iakich, na mury się drapał,
Czy choć konia iednego podczas bitwy złapał;
Czy przypuszczał szturm nagły do zamku, fortecy,
Czyż dzwigały karabin ciężki iego plecy.
Czyż puszczał kulę z armat iakby strzały z łuku,
Czyż się rwał do placówek wórząd piorunow huku.

Czy szedł za przeciwnikiem iak w zaięcze trópy,
 Czyż rozbiiał obozy lub burzył okopy.
 Czy szturmy, nagle wichry wytrzymał i burze,
 Czy go kiiem naczelnik okładał po skórze.
 Czy wołał prawa noga naprzód, albo w lewo,
 Czy musztrował żołnierzy tak prostych iak drzewo.
 Czyż trąbił, maszerował, wszędy dostał kroku,
 I czyż nosił swą szablę u lewego boku.
 Czy nadstawiał bagnety, rąbał się w pałasze;
 Czy widział choć iednego tureckiego basze,
 Czyż burzył, palił, smolił, gnębił i nacierał,
 Zył tylko, aby głupcem na wieki umierał;

F e l p a

Szannie taki zapał, ciesze się potrochu,
 Widać że się inż Waćpan nie obawiasz prochu.
 To wyzwanie Podsędka dziś na poiedynek,
 Każe mówić za niego wieczny odpoczynek:
 Nieborak sam nie pozna z kąd piorun wypadnie,
 Lecz chce pana Majora przestrzec w tym dokładnie:
 Iż my byliśmy z sobą w dosyć ścisley zgodzie,
 Przyiazń nasza podobna rybom była w wodzie.
 Może czasem Podsędek gdy go strach ogarnie,
 Nie zechce widzisz Waćpan świat pożegnać marnie:
 Może będzie przysięgał gdy mu śmierć zaskoczy,
 Ze za przeszłe występki zleie łzami oczy...
 Chciałabym ieśli względy znajdą moje słowa,
 Niech w tym razie pan Major szablę w pochwy schowa,
 Armata poiedynku niech na wiatr wystrzeli
 Niech się nagle z śmiertelney podniesie pościeli;

Naywiększy winowayca błąd swój czasem zmaże,
A przy tym religia zabiać nie każe.

G r y m b a

Niechay i tak się stanie, daruję mu życie,
Ominie go śmiertelne kulami przeszycie;
Lecz aby karę wzięła ta zniewaga płocha,
Niechay wyzna iż Felpe, Felpe samą kocha.
Ze gotow własne życie dla Felpy poświęcić;

F e l p a

Tak iest,

G r y m b a

A gdy potrzeba i kark nawet skreć.

F e l p a

Tak iest,

G r y m b a

Ze będzie w sercu gorzkie nosił żale,

F e l p a

Tak iest,

G r y m b a

Ze inną kochać niewolno mu wcale,

F e l p a

Tak iest,

G r y m b a

Ze dla niey póydzie na mosty i rowy.

F e l p a

Tak iest,

G r y m b a

Ze nigdy rogow nie przypnie do głowy;

F e l p a

Tak iest,

G r y m b a

Ze odda wszystko co tylko mieć zdolny,

F e l p a

Tak iest,

G r y m b a

Ze będzie ludzki, dobry i powolny,

F e l p a

Tak iest,

G r y m b a

Ze się z niegrzecznym słówkiem nie wysliznie,

F e l p a

Tak iest,

G r y m b a

Ze skończy szaleć przy bliskiej siwiznie,

F e l p a

Tak iest,

G r y m b a

Ze gdyby czasem wymogła potrzeba,

F e l p a

Tak iest,

G r y m b a

Ze dzieciom ciotki nie odmówi chleba.

F e l p a

Tak iest,

G r y m b a

Albo przez czyste miłości swej zdroie;

F e l p a

Tak iest,

G r y m b a

Dzieci Ciotuni uzna sam za swoje.

F e l p a

Tak iest,

G r y m b a

Lecz ieśli na te punkta się nie zgodzi,
Niech po niego śmierć wtenczas żarłoczna przychodzi.

F e l p a

Tak iest, w naylejsze ręce sprawa iest oddana,

G r y m b a

Niechay pozna w czym mondur starszy od żupana,

F e l p a

Zaraz to znać rycerza, który szablą włada,

On o śmierci i kulach iak o maśle gada.

Odchodzę....

G r y m b a

To to obraz szanownych Ciotulek,

F e l p a (wracaiąc się)

Ja mu za to sześć pięknych uszyję koszulek.

G r y m b a

Jaka cnota, co za wzór i życia przykłady,

F e l p a

Ale, ale, iednakże lękaiąc się zdrady....

G r y m b a

Czy widziałaż to ziemia lub Kaspiyskie morze,

F e l p a (wracaiąc się)

Ach Waćpan mnie podchlebiasz miluchny Majorze.

G r y m b a

Nie iestże to cud większy niż słońca zaćmienie,

F e l p a

Padam do nóg, tak padam: kłaniam uniżenie.

(odchodzi)



S C E N A II.

G r y m b a

O! przebrzydłe straszidło, ta smocza paszczyka,
Która zęby straciwszy przed miłością klęka.
Jabym miał życie moje narażać dla ciebie,
O! nigdy choćbyś nawet iedna była w niebie.
Ostróżny ze mnie panicz szpaczkami karmiony,
Jabym nawet dla własney nie stanął obrony;
Jednak kiedy na szali bieg życia mój zważę,
Sam sobie się zadziwiać nad tym wszystkim każę.
Co to człowiek iuż przebył a nie stracił głowe,
Bywał głód, była nędza, powietrze morowe:
Troski, bieda i rozpacz, za moim szły torem,
Nadewszystko żem zrobił sam siebie Majorem.
Inni krwawą się o to dobiiaią bitwą,
A ia nawet mey brody nie zadarłem brzytwą,
Innych smalą granaty i kule pomalu,
A ia iestem Majorem bez huku i strzału.
Nigdy armat nie słyshał kiedy w bitwach wyią,
Kiedy kule, kartacze, twardą ziemię ryią.
Jak przybiciać, zapalać, ładować, odstawiać,
Jak żołnierza prowadzić, lub w musztrze poprawiać,
A iednak każdy rycerz przedemną ukłęknie,
Któż mnie placu dotrzyma lub kto się nie złąknie:
Kiedy wojny okropne wytoczę straszidło,
Tak mnie płynie wymowa iak po brodzie mydło.
Jednak biorąc te rzeczy pod kałkuł Loiki,
Jest to troszke za nadto iakiś humor dziki,

Udawać czym człek nie był, lecz od czegoż zmiana,
Od czegoż po rozbiorze oyczyzna kochana:
Na nią zwalić tę winę ona nas sposobi,
Ze się człowiek z kaprała w Majora przerobi;
Pasie się za to brzuszek choć dusza się wstydzi,
Lecz wieluż człowiek takich w tym miasteczku widzi:
Którzy umiąc łąać pięknie z męztwa swego słyń,
Chociaż zawsze pod ciepłą siedzieli pierzyną,
Cokolwiek bądź potrzeba dziś tak się wywinąć,
Zeby wszystkim dogodzić, samemu nie zginąć:
Więc wyzywam Podśędka; . . . lecz na cóż drętwieię,
Już się we mnie krew ścina i tracę nadzieię,
Na pałasze . . . rzecz krwawa, więc na pistolety,
Lecz i kulą w łeb dostać piękne są zalety;
Więc tak zrobię . . . tak trzeba . . . nie traćmy ochoty,
(odchodzi)

S C E N A III.

Chromalski, (kulaiąc wchodzi na teatr) *Kobyłko*.

K o b y ł k o

A niech ich piorun trzasnie wszak to są niecnoty.
Już też człowiek pod wozem bywał i na wozie,
Lecz nigdym w tak piekielney nie był ieszcze kozie.
Wszak to mnie iakby harta trzymaią na smyczy,
Tyleż to stan szlachecki ma w sobie goryczy:
Tenże stan mnie Adwokat Chromalski wychwalał,
Gdy me serce do niego iak siarkę zapalał.

C h r o m a l s k i

(przechodzi się po teatrze, chrzącha, zażywa tabaki i mówi)

Słuchaj co ci breviter Chromalski wyłuszczy,
Szlachectwo iest podobne do tey wielkiej puszczy;
W której iodły, topole, sosna i dębina,
Tak drobniejsze gałązki do ziemi nagina,
Tak im wzrostu zabrania i szumu z wiatrami,
Ze te zawsze małemi zostaią krzakami.
Te krzaczki są to chłopcy; a dęby panowie,
Sosny zaś i topole są szlachty przodkowie.
Lecz abys łatwiey obioł gdzie mój rozum wzłata,
Wywiode ci szlachectwo od stworzenia swiata.
Wszak Adam miał potomstwo, wszak miał żonę Ewę,
Więc ziarno wyda ziarno, plewa wyda plewę;
Z tego ziarna miał dzieci, miał i z plewek syna,
Otoż się iuż naypierwsza różnica poczyna:
Wszak Kaim zabił Abła był to łotr zawzięty,
Więc Abel iest zbawiony, a Kaim przekłęty,
Miał Kaim tyle dzieci ile gwiazd na niebie,
Abel smaczno zaiadał, Kaim żył o chlebie;
A że Niebo Kaima nieprzyieło dymow,
Więc Kaim spłodził na złość szkaradnych olbrzymow.
Te olbrzymy choć diabley złości udział wzięli,
Lepsze iednak serduszka iak my wszyscy mieli.
Pożerali, niszczyli, tłukli ludzkie plemie,
I tylko co o włoszek nie zburzyli ziemie.,
Więc każdy z nich dla wzgardy nazwany był chłopem,
I w krótcie przywitano Ichmościow potopem.

Nie było to naganne i niesłuszne dzieło,
Lecz ileż razem szlachty w potopie zginęło?
Ileż herbow, herbikow, tam poległo w grobie,
Ileż to przywileiow rozpuścił deszcz w sobie?
Długa data iest od nas aż do Abrahama,
Więc szlachta iest od Setha, a chamy od Chama;

K o b y ł k o

A pańowie iacysz to swiata mieszkańce,
Panowie! zaraz powiem, są często mieszańce.

K o b y ł k o

Jak widzę że masz rozum panie Adwokacie,
Możesz stanąć do sprawy i krzyknąć przy kracie.
Wyprawne twoie gardło, płodna w rozum głowa,
Nie wyleci z niey widzę wróbel ani sowa;
Lecz powiedz mnie co znaczą te przekłete zwłoki,
Które mnie iuż ogryzli kieszenie i boki,
Dla czegoż pan Deputat z całą zgraią swoją,
Jak mnie kieszeń doili tak mnie ieszcze doią;
Gdzież się takie bezprawia piekielne wylęgli,
Czyliż oni na zgubę moją się sprzysięgli.
Może chcą, kiedy skończą, na mnie mieć iuż chrapkę,
Abym goły; z szlachectwem lizał w kącie łapkę.
Abym kiedy mnie gnębić wezmą po swoimu,
Chuchał w pięty, i wołał biada mnie głupiemu;
Już też człowiek i w długi po same wlażł uszy,
A ia iakém był dawniey, tak iestem Koniuszy.

C h r o m a l s k i

Zwolna panie Kobyłko: nie takie to rzeczy,
Trzeba inne wypadki mieć przy tym na pieczy;

Trzeba robić a robiąc żeby rzecz wypadła,
Ze wilk sytym zostanie bez owczego sadła.
Albo iak nas to słodkie naucza wspomnienie,
Zeby przy iednym ogniu dwie upiec pieczenie.
Ty nie wiesz co szlachectwo co ten klejnot znaczy,
To nie żrebce uieżdżać lub hasać na klaczy,
To nie kłasać, nie sykać, gdzie nie stoi grzywa,
Nie są to końskie chrapy, nie iest to maść siwa:
To nie brzdąkać ostrogą lub wkładać kulbaki,
To nie w cwale w galopie zatrzymać rumaki;
To nie szczotkę prowadzić od spodu do góry,
To nie w ówsie przeklinać i zabijać szczury,
Nie kopyta smarować glansownym czernidłem,
Nie strzyc uszy, pucować; spędzać grudę mydłem:
Trzeba w głowie mieć oley taki iak ia sądze,
Trzeba z dziadow pradziadow.....

K o b y ł k o

Oddać wam pieniądze.

C h r o m a l s k i

A choćby tak czyż iedne zdarłem tylko bóty,
Nim poznałem Aktorat, pozwy i Statuty.
Jechał go sęk pamiętam iak na iedney sprawie,
Gdzie kłótnia proces kończy po piekielney wrzawie:
Była to wielka sprawa szło tam nie omało,
Oto że się z dziedzictwa ustąpić nie chciało,
Tam to główka iak oley smażyć się musiała,
Tam raz nikła nadzieia, drugi raz wzrastała,
Było to iak przypomnę w samym karnawale,
Jakém zaczął dobywać szpargał po szpargale,

Jakém porwał do ręki samych replik paki,
Jakém chrząchnął pięć razy i zażył tabaki;
Jakém dobył pisany pozew na bibule,
Jakém sypnoł przeklęstwa iak grad albo kule,
A choć prawo czcic każe oyca, matkę synow,
Lecz ia tylem w te sprawę napakował klinow,
Takém oczy zamydlił, sędziego zaslepił,
Ze się krewny iak diaból od świętych odczepił.
Cóż dopiero gdy statut w me ręce złapałem,
Sam siebie nie spostrzegłem iak sprawę wygrałem.
Jakém krzyknoł z nienacka, pozwy na stoł rzucił,
Wozny ięknoł, Regent kłakł, Sędzia się przewrócił.
Zaden patron na mój głos nie dał odpowiedzi,
A Aktor ieszcze dzisiay w dziedzictwie tym siedzi.
Jakże mnie się Mecenas wywdzięczył kochany,
Oddał mnie własną kurtkę, lisy, i barany,
Dalyż potym do wina to to były czasy,
Gdzie Adwokat miał z grosza i z futer zapasy;
Bo kto ma gardło dobre raz wraz iak lew ryczy,
Ten i sędziow ogłuszy i sprawę przekrzyczy;

K o b y ł k o

Coraz bardziej twój rozum wyższe szczeble sięga,
Lecz pókiż będzie z moim szlachectwem mitręga;
Wszak wiesz że się mam żenić, wiesz miłostki moje,
Zmiłuy się iuż zapłatę dla ciebie potroie,
Nie ieden się w niey kocham mam rywali wielu,
Więc staray się o wywod drogi przyiacielu;
Czym prędzey trzeba skończyć z Julią wesele,
Inaczey wystrychniesz mnie na osła lub ciele,

Wszak Podsędek goreie miłością tajemną,
Lecz panna tylko dla mnie iest widzę wzajemną.
Niech przekłety Deputat przywilej napisze,
Więc wychodźmy czym prędzey ia ci towarzysze.

C h r o m a l s k i

'Tobie się chce dukatow uchwycić ładunki,
Które Łaphap pozbierał za kawę i trunki.
Ergo tedy ukończmy ten proces ciekawy,
Tylko się bardzo nie spiesz, wszak wiesz żem kulawy.

(wychodzą)

S C E N A IV.

J u l i a (z papierem w ręku) *R ó ż a*

J u l i a

Jak to? mówisz że wkrótce tu do mnie pospieszy,

R ó ż a

Wkrótce serce Julii radością pocieszysz,
Tak iest pani spełniłam wiernie twe rozkazy,
Miłość twoja ma cnoty naysczystsze obrazy.
Oddałam pismo twoie przyioł go w swe ręce,
Zycie własne rzekł dla iey tylu cnot poświęce.

J u l i a

Lecz przebóg cóż mam czynić w tey zawiści losu?
Mamże oycy posłuchać lub kochanka głosu,

R ó ż a

Jak tylko sam Wiernicki przed nami tu stanie,
On będzie miał o wszystkim usilne staranie.
Jemu odkryć ten przymus okrutny wypada,
On Julią nad wszystkie nadzieie przekłada:

Julia

Czyliż nam iego serce da pomoc spragnioną,
Kiedy zostać Podsędka oyciec każe żoną.
Jedna chwila zatrue całe moje życie,
Jakże długim iest dla mnie to iego przybycie.

Roz a

Póydę wyrzeć na ganek.... lecz otóż nadchodzi....

S C E N A V.

Wiernicki, Julia, Roz a.

Wiernicki

Julio iakież czucie w sercu mym się rodzi.
Ciebież widzę; lecz powiedz stoiemyż tu sami,
Oczy ludzkie czyż nie są tych czuciow świadkami.

Julia

Wiernicki, iakże dla mnie był cały czas długi,
Nikt naszym nie iest świadkiem prócz wierney mnie sługi.

Roz a

Biegnę patrzeć czy oyciec nie powraca z miasta.

(odchodzi)

S C E N A VI.

Julia, Wiernicki.

Julia

Wiernicki? rozpacz w sercu kochanki twej wzrasta,

Wiernicki

Mogąż zyskać nieufność miłości ofiary?
Julio twóy Wiernicki nie złamie ci wiary.

W żadnych losu zatargach mą miłość nie zmienię,
Tobie serca dochowam naczystsze płomienie.

Julia

Julia zna twój zapal miłości dokładnie,
Lecz nie my dzisiay losem, lecz los nami władnie:
Mój oyciec.....

Wiernicki

Mów Julio! cóż się z nami stanie?

Julia

Abym rękę oddała iest iego żądanie.
Ja mam ciebie utracić?... o wyroku smutny!

Wiernicki

Twój oyciec iest Julio nasz tyran okrutny.
Ale nie ... Czyliż prawo Stwórcy iemu nadał,
Aby się wyrzekł czucia i przemocą władał.
Z kimże dzisiay Julio masz zawierać szluby?
Lecz przysięgam na Boga! wyrwać cię od zguby.

Julia

Gdyracki mnie posiadać pozyskał nadzieie,

Wiernicki

Ten zdrayca? chyba własną krew wprzódę wyleie.
Julio słuchay głosu i czucia mey duszy,
Miłość nasza ten pocisk srogi dla nas skruszy.
Wypełniy co nam stałość doradza wzaiemnie,
Opuć oycy mieszkanie zemną potaiemnie:
Dzisiay będziesz mey żony nosiła nazwisko,
Jestże zbrodnia tyranow opuszczać siedlisko?
Schrońmy się gdy nam burza zagraża zdaleka,
Sama Stwórcy nam będzie sprzyiała opieka.

Utwierdźmy miłość naszą w tak świętey potrzebie,
Julio mogeż cnoty żądać tey od ciebie.

Julia

Wiernicki mamże oycą pogardzać widokiem,
Abym iego przekleństwa złała łez potokiem:
Zerwać te ścisłe związki które mnie z nim łączą,

Wiernicki

Święte prawa natury dla nas się nie skończą.
Będziemy w twoim oycu oycą zawsze czcili,
Lecz Julio w tak drogiey ratnymy się chwili.

Julia

Wiernicki; tobie serce Julia oddaie

Wiernicki

Więc daiesz mnie tve słowo....

Julia

Na wszystko przystaie.

Wiernicki

Skoro goście Czekań zeydą się do sali,
Aby w niego z zapalem albo drzymiac grali.
Ja wtenczas korzystaiac z tych zabaw rodzajai,
Przyide podług moiego w to mieysce zwyczajai.
Ten moment bedzie znakiem iż nas miłość woła:
Póydzimy do bliskiego natychmiast kościoła,
Gdzie liczba mych przyacioł dając wspólnie z nami,
Stanie się szlubow naszych wiernemi świadkami.
Któż nas wtenczas rozłączy, złączonych raz stale,
Sam oyciec na tak czystym przestanie zapale:
Bądź zdrowa, biegnę rzeczom postać nową nadać,

c *

S C E N A VII.

R o z a (wpada raptownie) *J u l i a*, *W i e r n i c k i*.

R o z a

Ach przebóg! wine całą na kogoż tu składać.

Pan Podsędek i oyciec... ach chwilo lękliwa!

J u l i a

Co iest Rozo?

W i e r n i c k i

Mów prędzey?

R o z a

W to mieysce przybywa.

W i e r n i c k i

Co tu robić?

J u l i a

Niestety!

R o z a

Schować się nie można,

Jak to miłość się zawsze wyda nieostróżna,

Lecz ta myśl..... może smutku oddalić przyczynę,

Wszak pan Smyk Kapelmayster w tę bywa godzinę:

(do *W i e r n i c k i e g o*)

Powiedz Waćpan że chory, że go kaszel dręczy,

Ze przysłał, pomocnika.... że w bólu kawęczy.

W i e r n i c k i

Nie inaczey.

R o z a

Trzęsę się....

J u l i a

Ach oycya wyrzuty!

Wiernicki

Ratujemy się Julio... trzymaj w ręku nuty.

S C E N A VIII.

Julia (siada przy stole) *Wiernicki* (przy niej)

Roz a, G d y r a c k i, Ł a p h a p.

G d y r a c k i

Lecz Mospanie dalibóg nie mogę dać wiary,
Abym za szlub aż cztery miał płacić talary:
Pamiętam iak raz para bardzo znamienita,
Wysmienity szlub wzięła za pół korca żyta.
Co większa bez żadnego w swiecie korowodu,
Wpisał się w bractwo męży wóyt za garniec miodu,
Jak widzę chcąc się żenić trzeba mieć intraty,

Ł a p h a p

A u nas nic dziwnego dać i trzy dukaty.

G d y r a c k i

Co słyszę? o tempora! zkadże taka moda,
Czyż oycze nasz podrożał lub święcona woda?

Wiernicki

Na pierwszey przypisaney ta leży litera,
Ten znak pewne stosunki taktowe zawiera.

G d y r a c k i (do Julii)

Kochanko? czy się uczysz iuż syllabizować,
Jak to ludziom na rozum potrzeba pracować,
Otoż będę miał żonkę to to Podsędkowa,
Przed którą się świat cały za piec może schowa.

R o z a (do Łaphapa)

Pana Smyk Kapelmajstra nieszczęście spotyka,
Przysłał zatem do panny swego pomocnika.
Kurcz ma w nodze, gorączkę i bolą go zęby,

G d y r a c k i

Niech przyłoży popiołu lub ciepłe otręby;
To iedynie lekarstwo iest nawet od strachu,
Pamiętam iak raz spadłem z wysokiego dachu:
Byłbym sobie pięknego narobił rosolu,
Gdyby mnie kucharz na kark nie wsypał popiołu.
Leżałem iak nieżywy, a strach był tak wielki,
Ze się zdawał iuż ze mnie wychodzić duch wszelki.
Lecz gdy popioł gorący poczułem na grzbiecie,
Zaden ząb mnie nie wypadł i życie na swiecie.
Potłukłem prawda kości, lecz popioł to sprawił,
Zem mniemał iż mnie nowe kto kosteczki wprawił.

Ł a p h a p

Mnie się zdaie iż pan Smyk był dzisiay na rynku,
Widziałem iak do tego nawet wszedł budyńku.
Jeśli kto to on łatwo może być poznany,
Bo chodzi w takim fraku iak rak gotowany:

G d y r a c k i

W czerwonym, czy w ponsowym, to kolor wysoki,

J u l i a (do Wiernickiego)

Lecz cóż znaczy ten przedział linii szeroki,

W i e r n i c k i

Jest to takt który często tak idzie po takcie,

G d y r a c k i

Czy nie tak iakby wół szedł za koniem po trakcie.

Lecz proszę nie łam bardzo moiej żonce główki,
Nie będę mu żalował na piwo złotówki.

(*Uderza po ramionach Wiernickiego*)

Pójdźmy panie Łaphapie pisać zareczyny,

L a p h a p

Lecz otóż Kapelmayster....

G d y r a c k i

Poznać go z czupryny....

S C E N A IX.

Gdyracki, Wiernicki, Łaphap, Julia, Roza, Smyk.

S m y k

Dzień dobry (*na stronie*) co za diabol lekcyi mych uczy,
Któs przy pannie pod nosem iak wilk w iamię mruży.

R o z a (*przychodzi do Smyka*)

Zmiłuy się Kapelmaystrze iest tego potrzeba,

S m y k

Jak to? Któż mnie odbierać mój chce kawał chleba.

(*Patrząc w nuty Julii*)

Lecz iakiż to takt w nutach, piano czy ligato,

Andante Allegretto, Presto Moderato.

Jest i takt galopowy, iest i prostafuza,

(*Na stronie*)

Dalibóg nie wytrzymam dam mu pod bog guza:

(*Zagłądając ciągle w nuty*) (*głośno*)

Z Oboiami, z Waltornią, presto prestyssymo,

Krescendo, forte, dolcze tuż i.....

G d y r a c k i

Azynissymo!.....

R o z a (do Smyka)

Dostaniesz za to od nas dobre smarowidło,

S m y k

Rozumiem iakie ta ma muzyka prawidło.

Ł a p h a p

Słyszałem iż Waćpana w złym stanie iest zdrowie,

S m y k

Miałem tylko nie dawno mały zawrót w głowie....

(*Na stronie*)

Którego tu dostałem....

R o z a

Przy tym kurcz bol w nodze,

S m y k

Tak iest (*na stronie*) lecz ia na nogach bardzo dobrze chodzę:

Ł a p h a p

Jakaż była przyczyna Waćpana choroby,

S m y k

Wyszedłem dziś z teatru z ranney bardzo proby.

Gdzie tak grano niesformnie na baranich stronach,

Jakby szczury piszczwały będąc w kocich szponach.

Ten co stanął do prymu przyniosł wódki flasze,

Sekund piie, i krzyczy to moje to wasze:

Klarnecista iak cymbał gębę swą rozdziera,

Raz ślipie swoje zamknie, to znowu otwiera;

Waltorniści, trębacze do kufli się wzięli,

Upili się, wytłukli, a w końcu posneli;

Ledwie przecie gdym wszystkim podsunoł kułaka,

Zerwali się iakby nos gryzła im tabaka,

Tu krzyczą zaczynaycie, a tu każdy chrapi;

A iuż też nigdzie takich nie widziałem gapi.

Jakże wezmą do ręki i trąby i smyki,
Jak wypuszczą ton iakiś żałobny i dziki,
Jak zaczną rozespani swe nuty przewracać;
Jak wezmą pełne fałszu palcem strony macać,
Tu trzeba melodyjne raz wraz nucić tony,
A tu każdy rżępoli iak gdyby szalony.
Pan Prymier do flaszki, pan Sekund tam zmierza,
W tym ich po łbach ze złości ktoś skrzypcą uderza,
Znowu hałas, gonitwa, krzyk nagły i huki,
Jednym się skrzypce palą, a drugim peruki.
Ten naciera, ten się rwie, ten mu skurę grzmoci,
Ten kark łamie, ten w kącie ze strachu się poci.
Ten się parzy, ten o łby instrumenta tłucze,
Ten woła ia tu ciebie gałganie naucze:
Ja krzyczę, ia wywiam ręką na dół w gurę,
A tu tony się rodzą iakby koty bure.
I jeśli dzisiay w wieczor tak piękne zagraią,
Ani wątpić potrzeba że nas wygwizdaia.

G d y r a c k i

Póydźmy kończyć interes to iakiś gaduła,
Wielki z niego iak widzę bydz musi Bibuła.

(*odchodzi*)

S C E N A X.

Wiernicki, Julia, Roza, Smyk.

Wiernicki (dobywa pieniędzy)

Oto masz panie Smyku: Julio bądź zdrowa,
Bądź na czas przeznaczony ze wszystkim gotowa:

Odchodzę:

(całując ręce Julii odchodzi)

J u l i a

Może Niebo żyć mnie z nim pozwoli,

R o z a (wychodzi z Julią)

S m y k

Wybawiłem was wszystkich z egipskiej niewoli.

Wszak gładko pieniądz przyszedł, któż tego nie rzeknie,

Chwyci często człek grosik gdy na chórze beknie:

(brzęka pieniądzmi)

Te przekłete Czekino wszystko to wyludzi,

Strach wspomnieć iak też ono obdziera dziś ludzi,

Nie ieden grosz wydlubie ostateczny z kąta,

I w te Łapkę na grosze nieznacznie się wpląta,

Tam człowiek tak iak swica iak umarły gaśnie,

Wynalazco Czekina: niech cię piorun trzaśnie.

AKT TRZECI

SCENA I.

Felpa, Łaphap.

Felpa

Panie Łaphap iak mówię, na to się nie piszę,
Proszę niech to raz pierwszy i ostatni slysze;
Jako ciotka mam prawo sprzeciwić się złemu,
Trzeba umieć zaradzić w potrzebie każdemu.
Tak iest mówię Julia inney godna ręki,
Niechay inny dziedziczy iey rozum i wdzięki.

Łaphap

Lecz przebóg! zważ Waćpani tę prawdę na szali,
Wszak szczęśliwi są zawsze którzy się kochali,
Pan Podsędek nie młody, lecz nie iest i stary,
Jest ludzki, z dobrym sercem, iakież ma przywary?
Kocha szczerze mą córkę...

Felpa (na stronie)

O zdrayca niech zginie...

Łaphap

Umiał się przypodobać niewinney dziewczynie,
Julia chętnie żoną Podsędka zostanie;
On ią kocha z szaleństwem...

Felpa (na stronie)

Poczekay tyranie!

E a p h a p

Oprócz tego Podsędek ma metalik złoty,
Ma wiele gotowizny, znajdzie i klejnoty;
Jest to człowiek nad którym nie jeden się zdumiał,
On będzie czić swą żonę i szanować umiał,
Pochodzi z krwi szlacheckiej, żył dawnymi czasy,
Ma kontusze, żupany, czamary i pasy;
Wszystko u niego długo suknia nie obcięta,
Chustka z przodu na brylant szeroki zapięta:
Pełne kufry bielizny, ma sprzęty domowe,
Ma rądle, ma denarki, a wszystko iak nowe.
Wszystko formą dawniejszą, wszystko dobrym kształtem,
Wszystko widać nabyte powoli nie gwałtem,
Domek piękny choć mały do stołu nakrycia,
Wszędy w kątach obrazy, z papierow obicia.
Lecz z czego każdy skrzętny człowiek iego chwali,
Iż napróżno i swicy kawałka nie spali
Czy może takich ludzi spotkać kiedy nędza,
Który wczesnie swą czeladź do łożka zapędza:
A płodną mając głowę w rozum i poznania,
W zimie pokoy ogrzewać nie każe od spania;
Wyczytał bowiem w Xiędze dawnego gdzieś swiata,
Ze nie masz dla człowieka zimy ani lata;
Ze wszystko co widzimy człowiek to nie czuie;
Ze kiedy cierpieć musi wtenczas się hartuie.
Ze zimno, ogień, woda, wiatr, burza, szaruga,
Wszystko człowiek wytrzyma tak iak wół u pługą:
Ze kiedy grzyby z mrozu na ścianę wychodzą,
Wtenczas się sny najmilsze pod pościelą rodzą.

Waćpani tego nie znasz; lecz ia nad tym dyszę,
Lepszy stary z zapasem niż młodzi hołysze.

F e l p a

Jeszcze raz to powtarzam nie iest na to zgoda,
Choćby był i Kasztelan, albo Woiewoda.
Choćby miał wszystko w domu, złotem się okrywał,
Choćby iak pączek w maśle lub tłustości pływał,
Zawsze w szlubah małżeńskich iest tylko człowiekiem,
Trzeba miłość z miłością i wiek zgadzać z wiekiem.
A przytym niewiesz Waćpan co jeszcze wypadnie,
Któż wypadki przewidzi lub postać ich zgadnie,
Jego życie tak wisi iakby pańczyna,
Pan Major prześladować Podsędką zaczyna.
Obraził jego honor, skrzywdził mnie nie mało,
Komuż się z pojedynku z życiem wyjść udało.

Ł a p h a p

Jak to?

F e l p a

Tak, tak nie żarty; nie są to igraszki;
Zastawił sieć na niego, iak sidła na ptaszki.
Kula, pałasz, pistolet, uzbroią im rączki,
Ach dostanie Podsędek febry lub gorączki.

(*śmieie się*)

Ł a p h a p

Co słyżę? ten wypadek wstrzyma szlub tak bliski,

F e l p a

Tam to będzie Podsędyś pokorny i niski.

Ł a p h a p

Lecz nie iest że to powieść płonna i fałszywa?

F e l p a

Ta powieść tak iest pewna iak ia stoieć żywa.

Ł a p h a p

Gdybym go mógł zobaczyć —

F e l p a

Nie dasz Waćpan rady,
Zołnierz który raz przysięgł nie żyie dla zdrady.

(*smiejąc się*)

Adyie Podsędysiu (*na stronie*) ach! iestem kontenta,

Ł a p h a p

Biegnę tutaj sprowadzić czym prędzey Regenta.

(*odchodzi*)

S C E N A II.

F e l p a

A ha panie Podsędku, lwie srogi, tygrysie,
Niedowiarku, niecnoto, i przewrótny lisie.
A filucie, szalbierzu, kałmuku, oszuście,
Złapie ciebie pan Major iak kozła w kapuście:
Poznasz ty iak to stale ciotkę trzeba kochać,
Będziesz przy nogach moich iak bobr stary szlochać.
Do Julini goreiesz iak z ogniem latarnia,
A Felpa tak ma zostać iak pusta spiżarnia,
Poczekay panie łotrze, ziesz ty smaczne grzanki,
Poznasz ty całą wściekłość i ognie kochanki.
Lecz otoż i pan Major iakże stanął zbroyny,

S C E N A III.

F e l p a, *G r y m b a*. (przygotowany do pojedynku)

G r y m b a

Jestem teraz zupełnie gotowy do wojny.
Teraz życie Podsędka, pałasz albo kula,

F e l p a

Kłania się Majorowi przychylna ciotula.
Ach iaka straszna postać i pełna rozpaczey,
Umrze zaraz Podsędek iak tylko zobaczy.

G r y m b a

Straszniejszy iestem wewnątrz niż w zwierzchnim ubiorze,

F e l p a

Cóż się stanie z Gdyrackim kochany Majorze?

G r y m b a

Umrze tutaj; lub wyzna gdy go śmierć dogoni,
Ze kocha; że honoru własnym życiem broni;
Pisałem list do niego, przyrzekł tu się stawić,
I w nagłym interesie zemną się rozprawić;

F e l p a

Więc Podsędek natychmiast stanie z nim do boiu,

G r y m b a

Gdyracki dziś się strzelać w tym musi pokoiu.

F e l p a

Zmysły moje ogarnia nagła iakaś trwoga,
Gdyby to zrządzić mogła łaska pana Boga.
Iż żaden nie polegnie w tey bitwie zawziętey,
Poszłabym za ich zdrowie wysłuchać mszy świętey.

G r y m b a

Cokolwiek los przeznaczy ia na tym przestane,
Może przydzie smiertelną odebrać w bok ranę.
Albo może sam w serce Podsędką ugodzę,

F e l p a

Co słysze? iuż na iedney stoię w grobie nodze.
Ależ panie Majorze wszak iesteś rozumny,

G r y m b a

To prawda, lecz żyć pragne, albo marsz do trumny.
Już nadchodzi....

F e l p a

Niestety! krew się we mnie ścina,

G r y m b a (na stronie)

A mnie febra do ziemi kolana nagina.

F e l p a

Ja iednak będę świadkiem takiego ataku,
Naksztalt muchy w ukropie zginiesz nieboraku.

(*odchodzi i staje we drzwiach bocznych*)

G r y m b a

Chciałem lada czym odbydź lecz że baba słucha,
Trzeba widzę innego wzbudzić w sercu ducha:

S C E N A IV.

Gdyracki, Grymba. (Felpa, ukryta)

G d y r a c k i

Czegoż chcesz panie Grymbo więc staię w potrzebie,

G r y m b a

Ja? ia? ia? oto trupem, pragne widzieć ciebie.

G d y r a c k i

Cóż to za Haydamaka....

G r y m b a

Łeb skruszę na druzgi;

G d y r a c k i

Może się w twoiej głowie przewróciły mózgi,

Przeżegnay się mój bracie,

(*żegna Grymbę*)

G r y m b a

Obwiesiu, hultaiu.

G d y r a c k i

Jak widzę często ludzie szaleją w tym kraju,

G r y m b a

Patrz niecnoto iak bliskim teraz iestes zgonu;

G d y r a c k i

Trzeba do bonifratrow oddać go zakonu.

G r y m b a

Czy widzisz iak zaiadłość porywa mnie wściekła,

G d y r a c k i

Tacy ludzie za życia idą już do piekła.

G r y m b a

O trzy kroki....

G d y r a c k i

Dalibók wszak on zwaryował,

Hey ludzie, niech mu puści z nogi krew konował.

G r y m b a

Niegodziwy tyś szarpał honor mnie tak drogi,

G d y r a c k i

W takim razie lekarstwem bydź mogą batogi,

G r y m b a

Strzelaj się albo zginiesz iak pająk na murze,

d

G d y r a c k i

Z tym wszystkim droszcz mnie iakiś przeymnie poskurze.

G r y m b a

Czy słyszysz! co ci mówię?

G d y r a c k i

Drapnę... rozum każe.....

G r y m b a

Zycie twoje na szali niewdzięczniku waże...

G d y r a c k i (na stronie)

Lecz z kąd iemu tak nagle szaleństwo do głowy,
Wszak niedawno pamiętam rozsądek miał zdrowy:

G r y m b a

Stawaj mówię?

G d y r a c k i

Uciekam:

(chce odchodzić, *Grymba* go zatrzymuje)

To Boskie nastanie,

Otoż piękne z szalonym człowiekiem spotkanie.

G r y m b a

Bierz pistolet do ręki...

G d y r a c k i

Sam siebie nie czuję.....

Dalibóg już za moment i ja zwaryjuję:

Lecz czegoż chcesz odemnie?

G r y m b a

Krwi twojej rozlewu,

G d y r a c k i

Lecz z kądże między nami przyiść mogło do gniewu.

(na stronie)

Trzeba gadać do niego w tym nieszczęścia tłumie,
Jakby był przy zupełnym i zdrowym rozumie.

G r y m b a

Tyś mnie skrzywdził, a bardziej Felpę tobie znaną,
Tę Felpę drogą świata od wszystkich kochaną.
Tyś ją kochać przysięgał, tyś ją nieraz zdradził,
Tyś ją w wieczną zgryzotę i boleść wprowadził:
Ona ogniem dla ciebie pałała niewinnym;
Ona była narzędziem w miłości uczynnym:

F e l p a (na stronie)

Major prawdę tak mówi iakby w sercu siedział,

G r y m b a

Tyś sam pierwszey utworzył ten miłości przedział.
Ona sercem i duszą dla ciebie goreie,
A twa głowa niewdzięczna na starość szaleie.

F e l p a (na stronie)

Kubek w Kubek tak mówi iakby z kalendarza,

G r y m b a

I ty z inną zamyslasz stanąć do ołtarza.

G d y r a c k i

Zaraz zwolna Majorze... iam serca nieskapił,

(na stronie)

Nie ze wszystkim iak widzę rozum go odstąpił.

(głośno)

Ależ i pani Felpa.....

G r y m b a

Jest cnotliwa ciotka —

G d y r a c k i

Mogła to bydź com słyssał potwarz albo plotka.
Mówiono mnie iż Major miał u niey mieć względy,
Ja dla tego wstrzymałem miłości zapędy,

d *

Tak iest mówię slyszalem, slyszalem to w mieście,
A po długim wątpieniu, wierzyłem nareście.

G r y m b a

Felpa zdradzać by miała krzywda godna śmierci,
Godna iest abym kraiał tu ciebie na ćwierci;

G d y r a c k i

Zmiłuy się żołnierskiego nie pełniy zwyczajn,
Wszak zabóystwo na sucho nie uydzie w tym kraiu.

G r y m b a

Krzywdę moią przebaczę i ciotki niesławę
Jeśli szczerą mnie otdąd przyrzekniesz poprawę.
Jeśli serce na miłość przykładną zamienisz,
Będiesz Felpę uwielbiał i z nią się ożenisz.
Przysięgay iż warunkow dusza tych nie straci,
Albo w łotra natychmiast umieray postaci.

G d y r a c k i

Przysięgam że ią kocham, tak iest kocham wiernie,

G r y m b a

Ze pragniesz się z nią żenić....

G d y r a c k i

Ach pragnę niezmiernie.

G r y m b a

Złóż dwa palce przedemną,

G d y r a c k i

Wszystkie dziesięć składam,

F e l p a (przychodząc nagle)

Podsędku Podsędysiu, do nóg ci upadam.

(*kłania się*)

Dosyć długo z Podsędka czyniono igrzyska.
Gdyracki niech cię Felpa radośnie uściska;

(całuje Gdyrackiego)

G d y r a c k i

Ale cóż się to znaczy;....

F e l p a

Wszystko w dobrym stanie;

G d y r a c k i

A to diabłów jest dzisiay na mnie polowanie.

F e l p a

Tyś jest moim, ia twoią, tyś iuż winę zmazał,
Pan Major mścił się za mnie honor mu tak kazał.

G d y r a c k i (naśladując głos Felpy)

Tyś jest moim, ia twoią: w piękne wlażem błoto;

S C E N A V.

Łapikufel, Łaphap, Grymba, Felpa.

Ł a p i k u f e l

Ale teraz jest w wielkiej bardzo cenie złoto.

Więc lepiej na dukaty..... niech złotem zapłaci,

G d y r a c k i

Teraz przecie w człowieka oddycham postaci.

Ach! ach! ach!

(*obciera czoło*)

Ł a p i k u f e l

Za występki pojedynki miano,

G d y r a c k i

Złota twego Łaphapie zabić tutaj chciano,

E a p h a p

Właśnie staie pan Regent...

G d y r a c k i

Ukarać szyderstwo....

Sodoma i Gomora tyraństwo, kacerstwo.

E a p i k u f e l (chrząchając)

Panie Grymba pozywam Waści z Aktoratu,
Dla czego takie klótnie czynisz temu światu.
Ex voce, praw Regenta, pytam się Waćpana,
Z kąd się rwiesz do strzelania iak gdyby do dzbana.
Wszak to nie kielich wypić wódki albo wina,
Kiedy się pojedynek piekielny poczyna;
Mam honor z władzy moiey w areszt go посадzić,
Waćpan chciałeś Podsędka ze świata nam zgładzić.
A czy znasz gruby statut Koronny, Liteski,
Czyż go Waćpan przeczytał od deski do deski.
Czy wiesz że czyn takowy duszę ludzką brudzi,
Ze piąty iest Artykuł nie zabiiay ludzi.
Poiedynki, zabóystwa, bunty i rozruchy,
Któryż sędzia bydź może na ten krymen głuchy.
Z kąd Waćpanu ta śmiałość, ten humor z humoru,
Abyś w głowie miał twoiey tak mało poloru.
Wszak to pachnie gardelkiem panie kawalerze,
A Waćpan nie masz za grosz oleiu w tey mierze.
U Waćpana nie zbrodnia śmiertelna pigułka,
Ja mówię że to nie dzban, nie ser, nie gomulka;
Posuwiste odezwy Waćpana oskarżą,
Już się nie puste myśli w głowie moiey marzą,
Już mniemam żem podpisał te srogie wyroki,
Abyś kopał ogrody, zamiatał rynsztoki.

To nie koniec, główniejsze znajdę Artykuły,
 Kiedyś iest na Statutu potęgę nieczuły.
 Nic nie mówisz, nie mruczysz iak niedzwiedź pod nosem,
 Potraktuie dziś ciebie Palestra bigosem.

F e l p a

Na straszne widzę rzeczy tutaj się zanosi,
 ▲ iey, iey, trzeba odeyść, któż tu ich przeprosi.

(*odchodzi*)

Ł a p i k u f e l

Mów Waćpan w czymże iego przecie iest obrona,
 Inaczezy będziesz w Xięgę wpisany gawrona.
 Wymierzmy tu examin tak iak płótno piędzą,
 Ja iestem trybunałem, Regentem i Sędzią.

(*siada na krzesle, chrzącha i zażywa tabaki*)

Wzywam ciebie Rycerzu i zły ducha wszelki,
 Jak Waść smiesz napastować Maiestat tak wielki.
 Któraż klepka z twey głowy wypadła na ziemię,
 Jaszczurcze, bazyliżkow, krokodylow plemię;
 Ex qua causa Podsędek, szlachcic z Antenatów,
 Ten Podsędek łaskawca Sędziow, Deputatow.
 Podsędek który w herbie ma mysz i padalca,
 Który połknie iak muchę takiego zuchwalca.
 Podsędek ten przyiaciel wszystkich palestrantow,
 Który ma cnot tak wiele iak morze brylantow;
 Podsędek ten szczep buyny drogiey latorośli,
 Czyiże go muzg zaczepia barani, czy ośli;

G r y m b a

Mospanie ta obraza zemsty po nim szuka,

Ł a p i k u f e l

Jak to? twoia zuchwałość i do mnie iuż stuka?

Czy nie wiesz żem iest Regent z Regentow wybrany,
Który Waści nauczę iak szanować stany.

A cóż to? iakaż wściekłość tak Waćpana dąsa,

Ze iuż nawet Regenta ięzyczek twóy kasa:

Nie będę ia uważał na ten króy mondu ru,

Lecz tak Waści zapędzę iak dziada do churu.

Powiedz Waść, czyż Waść szlachcić?

G r y m b a

Jakaż to myśl głupia,

Ł a p i k u f e l

Ta odpowiedź Regenta iak kamień osłupia.

Pytam się mówię Waści czyś Waść Cham lub nie Cham,

Będiesz tańczył inaczey bo ia z góry gram.

G r y m b a

Jestem Major dość na tym;

Ł a p i k u f e l

To ieszcze nie kwita,

Inną wcale rozmowę Regent cię przywita;

Lecz czy masz Waść papiery, patent na patencie,

G d y r a c k i (do Łapikufla)

Wyciągnij z niego ekstrakt Mośpanie Regencie.

Ł a p i k u f e l

To nie to co narobić między ludźmi wrzasku,

To nie biczyk ukręcić ze smoły lub piasku;

Pokaż nam Waść woienne wszystkie raptularze,

Czy stoią na patencie prawni pieczętarze?

Który Król dał przywiley na stopień Majora,

Czy Łopatka od kuli Waćpana iest chora,

Czyś odebrał gdzie ranę w żebro albo w nogę,

Czyś odprawiał o sto mil lub o dwieście drogę.

Czyś iak zaiąc albo lys z placu nie uciekał,
Czyż nie zdradził oyczyzny lub iey się nie zrzekał?
Może kiedy cię za kark nieprzyziaciel złapał,
Tyś dla tego iadł smaczno, popiiał i chrapał:
Może kiedy nie ieden na armat szedł huki,
A tyś wiatr i powietrze szablą płatał w sztuki.
Zobaczemy dalyż więc....

G r y m b a

Ty sługo sądowy;
Tobie widzę szaleństwo przychodzi do głowy.
Któż będzie mnie poniżał albo z czynow chwalił,
Kiedy ogień mych zasług dowody popalił.
Spałem raz w pewnym mieście iak deszcz z grzmotem padał,
Wtenczas zgorzał dom cały, iam patent postradał.

L a p i k u f e l

A Waćpan lecz to tylko cud świata wydarzył,
Ze gdzie się wszyscy piekli, tyś się ani sparzył.
Więc rozumiem dla czegoś tak krakał iak wrona,
Waćpan iesteś Majorem Króla Faraona,
Nie mało masz kolegow rozumiem rzecz całkiem,
W tey służbie możesz zostać nawet Feldmarszałkiem.
Kłania panu Król, kralka godzina dziesiąta:

G r y m b a

Milcz łotrze, albo przyprę tu ciebie do kąta.
Jeśli nie stulisz w trąbkę te patrońskie usta,
Tak ci spadnie łeb z karku iak głowy kapusta.

(odchodzi)

S C E N A VI.

Ł a p i k u f e l , G d y r a c k i , Ł a p h a p .

G d y r a c k i

Niech żyje Łapikufel, to Regent, to rozum,

Ł a p i k u f e l

Omne trinum perfectum, omne gloriosum:

G d y r a c k i

Poznał przecie co Regent, co to głowa nasza.

Nie rwał się do strzelania, ani do pałasza.

Ł a p i k u f e l

Niechby tylko najmniejszy kryminalik zrobił,

Już na całeby życie sam siebie tym dobił.

G d y r a c k i

Dziękuję za obronę!

Ł a p i k u f e l

Lecz to taka sprawa:

Ze... (*chrzącha*) iak do potraw potrzebna przyprawa.

Ze ci którzy smarują, to prędzey poiadą,

(*chrzącha*)

Tak i moją w tey mierze zawsze bywa radą,

Ze Regent mając pisus

(*wyciąga ręce i rusza ramionami*)

W kieszeni i pustki;

Chociaż często dobywa tabaki i chustki,

Nagle iednak potrzeby...

(*wyciąga ręce*)

G d y r a c k i

Już rozumiem teraz,

Wszak bywał między nami interes iuż nie raz,

Ł a p i k u f e l

Prawda, veritas, iednak.....

G d y r a c k i

Ja znam się na rzeczy...

Ł a p i k u f e l

To tylko dla pamięci....

G d y r a c k i

Nikt temu nie przeczy:

Ł a p i k u f e l

Teraz wsiadam na konia z tłym Adwokatem,

Z którym często poluję i zimą i latem.

Jak tylko sprawa iaka już leży na stole,

Tak my zaraz obydwaj iak charty na pole:

Tam zaiące, niedzwiedzie i wilki strzelamy,

A po długich utarczkach do sprawy wracamy.

Wtenczas to złote myśli po głowach nam chodzą,

Wtenczas nasze rozумы to kłóca, to godzą,

Komu służyć potrzeba Regent gotow wszędzie,

Pódyę przybrać na siebie myśliwskie narzędzie.

Skoro skończę polować i strzelać z krociczek,

Przyidę zaraz w Czekino wziąć kilka tabliczek.

Ta gra choć ią łotr iakiś oszkalował marnie,

Tak rozumnych, iak głupich pod prawa swe garnie;

Już mniemam że do lasu z fuzyą się zbliżam,

Już odchodzę.....

Ł a p h a p, G d y r a c k i

Kłaniamy.....

Ł a p i k u f e l

Do nóg się uniżam.....

(odchodzi)

S C E N A VII.

G d y r a c k i, Ł a p h a p.

G d y r a c k i

Więc już nam nic do szluby nie iesel na przeszkodzie?

Ł a p h a p

Pójdźmy wina się napić po tak prędkiej zgodzie.

(*odchodzą*)

S C E N A VIII.

K o b y ł k o

Wkrótce tedy Dyploma, pieczęcie czerwone....

Dwa kutasy z iedwabiu przy nim zawieszone;

Dopieroż to ostrogi będą brzdąkać moje,

Kiedy wąsy iak szlachcie prawdziwy nastroie;

Mówił mnie pan Deputat przeszłego poranku,

Kiedym usiadł z nim razem przy ogromnym dzbanku.

Ze w szlactwie o wielkie zawsze rzeczy chodzi,

Ze się człowiek na nowo w tym stanie odrodzi.

Ze kto nie był szlachcicem, a został nim nagle,

Temu wszędy do szczęścia rozpięte są żagle.

Ten tak buia po świecie iak kaczka po stawie,

Temu rozum przybywa we snie i na iawie;

Ze choćby kto z rodziców był ciemny i głupi,

Gdy się wklepie w szlactwo; rozum sobie kupi,

Jednak ta myśl ostatnia bardzo mnie uderza,

Dla czegoż znam szlachcica głupiego iak zwierza:

Dla czegoż tyle widzę z tego stanu ludzi,

Którzy tak w rozum skąpi, iak są w mięso chudzi.

Oy nie iesel coś innego iak widzę w naturze,

Rozum tak w głowie wisi iak chusta na snurze.

Zaraz to znać kiedy mózg głupstwo nie kaleczy,
Czuiemy ciężar w głowie, znamy wszystkie rzeczy;
Inna mowa inny ruch iedzenia i spania,
Jakże łatwo iest każdy głupiec do poznania.
Lecz otóż drogie, dziewcze to płci swej ozdoba,

S C E N A IX.

Julia (z książką w ręku) *Roza*, *Kobyłko*.

Julia

Jakże nudna Podśędka iest dla mnie osoba.

Kobyłko

Julio! patrz iak serce nagle moje biie,

Kobyłko dla Julini umiera i żyie.

Jestżem w twoiey dotychczas dziewczyno pamięci?

Julia (na stronie)

Dzisiay suszą mnie głowę dzień cały natręci.

(do Rozy)

Zmiłuy się!

Roza (na stronie)

Wyprowadzić potrzeba z tąd draba,

Słuchay panie Koniuszy panna teraz słaba.

Ból głowy..... czasem febra.... słowem panna chora,

Kobyłko

Więc sprowadzę czym prędzey biegłego doktora.

Roza

Wiedz Waćpan iż choroba sama się przesili,

Kiedy panna samotney doczeka się chwili.

Jak mówię w tey chorobie nikt iey nie iest miły,

Ma drzenie.... bicie serca.... traci często siły.

Lecz lekarstwo po którym ulgę zaraz czuię,

Jest iedno kiedy sama tylko się znajduię.

Zechcesz zatym dziś Waćpan....

K o b y ł k o

Natychmiast wychodzę...

Niechay nasze rozstanie choć chwilą nadgrodzę.

Julio wkrótce będę szlachcicem nazwany,

Nic nie mówisz?.....

J u l i a

Cieszę się z tak wielkiej odmiany...

K o b y ł k o

Skoro zyskam szlachectwo od dawna żądane,

Mężem twoim Juliniu natychmiast zostane.

R o z a

Ależ panie Kobyłko..... te długie rozmowy,

Mogą przenieść chorobę do serca i głowy:

Widzę nawet iak już wzrost choroba swóy bierze,

Zechcesz zatym ustąpić panie kawalerze.

A później ieśli zdrowie kiedy się poprawi,

K o b y ł k o

Odchodzę, lecz Kobyłko wkrótce tu się stawi;

U mnie to będziesz hasać na koniach w dzień każdy,

Tak iak słońce po niebie, miesiąc albo gwiazdy.

Ja to! zdrowie do stanu lepszego naklonie,

Ja to będę naieźdżał, siodłał tobie konie...

(*cdchodzi*)

S C E N A X.

J u l i a, R o z a.

J u l i a

Wyszedł przecie, ach Rozo cóż mnie tak zasmuca:

Cóż sercu memu nagle ten zamysł wyrzuca.

Uciekać z domu oyca;

R o z a

Stała miłość radzi,

Ona serca przed szczęścia ołtarze prowadzi.

Wiernicki iest cnotliwym....

J u l i a

Tym go w sercu noszę...

S C E N A XI.

Julia, Roza, Gryps (niosąc worek na plecach)

G r y p s

Panno Julio.

R o z a

Cóż chcesz..

G r y p s

Do oycy póysć proszę...

J u l i a

Niestety! może wiecznie oddać rękę moją,

R o z a

Niech się czucia Julii w cierpliwość uzbroją.

Wyidźmy pani, rozsądek postąpić tak radzi,

J u l i a

Stwórco niech mnie moc twoia w tym stanie prowadzi.

(odchodzą)

S C E N A XII.

(*Gryps wysypując z worka tabliczki i szkiełka*)

Zeby diabli raz przecie Czokino porwali,

Byłby człowiek tłuścieyszym i ludzie by spali.

Nie tłukliby się w nocy iak piekielne mary,

Siedziałby nad warszatem tak młody iak stary.

A to hałas, krzyk, bitwa, kułak wszystkich wita,

Krawiec igły, naparsztki, Szewc niesie kopyta:

Stolarz hyble, garbarze wloką skury krowie ;
Kowale, czeladnicy, chłopcy i maystrowie.
Jeden kradnie drugiego, a tabliczki bierze ,
Konwisarze, złotnicy, mosiężnik, kuśnierze ,
Furmani, tandeciarze, ten co łóy przedaie ;
Parobcy, wyrobnicy, kuchty, i lokaie ,
Wszystko tak lgnie w Czekino iak na ulep muchy,
Z tą rozpacz, narzekania, bitwy i rozruchy.
Raz rzeznik przynioś mięso w tę zabawę wielką,
Więc stracił iedno oko, dostał w łeb butelką,
Młynarz że worek mąki spytłował w Czekinie ,
Powiesił się z rozpaczy przy królewskim młynie.
Widząc mydlarz iż grosza iuż nie ma w kieszeni ,
Przegrał sześć swiec rurkowych, mydła pięć kamieni.
Chcieli się zemścić krzywdy iego przyjaciele ,
Kupiec stracił pieprz , imbier, i angielskie ziele:
Co większa sam rozumem tego nie ogarne ,
Jak mógł przegrać kominiarz swe fartuchy czarne.
Więc każdy poszedł z kwitkiem nie ieden łzy leie ,
Skarbona ma pieniądze i z głupcow się smieie
Gospodarz smaczno iada, a kto w deces wpadnie.
Temu pan Gryps z kieszeni ostatki ukradnie.
Trzeba kręcić iak można główką na tym swiecie ,
Może i ia się kiedyś rozepnę w karecie.
Jednym daie sześć koni kradzież polityczna ,
I mnie także bogaci chapka ustawiczna.
Tamci kradną co w rękach Xiążąt Królów, leży,
A Gryps zbiera pieniążki z Czekina kradzieży.
Jedna to familia iedna chęć nas grzeie ,
Tamci są polityczni, my .. iawni złodzieie:

AKT CZWARTY

SCENA I.

E a p h a p

Chwała Bogu! Czokino na nogi już wzrasta,
Już znown ludzi nęci i sprowadza z miasta;
Myślałem iż w teatrze dany mu przycinek,
Sprawi tey grze zyskowney wieczny odpoczynek.
Coby człowiek tyż robił gdy na los się żali,
Gdyby głupcy bydź kiedy głupcami przestali.
Niechay co chce tłumaczy świata mędrzeć dawny,
Lepsze głupstwo ukryte niżli rozum iawny;
Pierwsze ścieśnia umysły, drugie myśleć uczy,
Lecz rozum rzadko kogo; głupstwo wielu tuczy.
Gdyby głupstwo zgorzało przed rozumu płodem,
Nie ieden by na świecie kończył życie głodem.
Więc zostańmy dziś lepiej w głupstwie i ciemnocie,
Będą szkiełka, tabliczki, i dzwonek w robocie!...

SCENA II.

E a p h a p, T u z

Tuz (zamyślony wchodzi na teatr trzymając karty)

Ty kralko, ty dziewiątko, zdeptana pod nogą,
Czyż wam już szlifowane palce nie pomogą.
Ty przekłeta siodémko którą zawsze czcilem,
Z ciebie nieraz osemkę tak zręcznie robiłem;

E a p h a p

Dobry wieczor panie Tuz:

T u z

Kłaniam przyjacielu...

E a p h a p

Może nie ma felixa skarży się dziś wielu;
Los na swiecie tak z ludzmi iak wiatr z wodą igra,
A kto stracił nadzieję.....

T u z

Ten rzadko i wygra.

Oy nadzieia niech się z nią sam diabol weseli,

(na stronie)

Czyżby oni o gracza przemyśle wiedzieli.

To nigdy niepodobna.....

E a p h a p

Często się to zdarza,

Iż nawet i najmędrszy na los się uskarża:

T u z

Co to los w naszym stanie ręka szlifowana,
To iest oręż szulerow to cała wygrana:
Pamiętasz iak nie dawno w pokoiku ciemnym,
W tym to mieyscu posepnym, dla wszystkich tajemnym,
Gdzie ćwierć tylko okienka blask światła wprowadza,
Gdzie nawet szelest muchy graczom nie przeszkadza:
Pamiętasz iak dwóch szlachty na rynku złapałem,
Jak ich zręcznie obydwóch do szelonga zgrałem.
Przedali żyto, ięczmień, pszenicę, i kaszę,
Lecz gdy wpadli w ręczęta szlifowane naszą.
Zaden się z nich nie spostrzegł w tak okropney chwili,
Jak talary za zboże bez ognia stopili.

Jeden z nich kiedy wszystko z kieszeni wyprawił,
Sam siebie na ostatku na Waleta stawił,
Ubiłem i tę kartę a szlachcic wygrany;
Siedział w końcu za piecem iak zaczarowany;
I gdy się z panow szlachty zrobili żebraki,
Kazałem z ich kontuszy przerobić dwa fraki,
Oto ieden na sobie, a drugi u żyda,

Ł a p h a p

Prawda że los na mało w grze takiej się przyda,
Widziałem iak Pan gładko przerzynał kart stosa,
Jak szlachta wyproźniała raz wraz swoje trzosa.
Modlili się, płakali, a ieden z nich tłusty,
Przyrzekł jeżeli wygra na dwa pójść odpusty.
Lecz nic to nie pomogło rzecz święta iest święta,
Przegrali wszystkie zbiory w grę dla nich przeklętą.

T u z

Więc znasz moje talenta i wybiegi gracza,

Ł a p h a p

Znam dobrze; lecz dla czegoż pan Tuz tak rozpacza?

T u z

Ach Łaphapie! iak powiem co się dzisiay święci,
Tobie głowę ten nawet przypadek zakreści,
Jak to czasem!

Ł a p h a p

Więc słucham Waćpana ciekawie,

T u z

Dziś rano iak wyszedłem od ciebie po kawie,
Spotykam dwóch przyjaciół ieden kiem wsparty,
Trzymał w ręku dwa złote i francuzkie karty.

e *

Pytam się gdzie idziecie.... gdzież was niosą oczy,
W tym do nas Walet szuler z radością przyskoczy:
Bracia rzeknie wszak iedność każe nam się wspierać,
Trzeba nam żyć w braterstwie i w zgodzie umierać:
Dzisiaj u mnie bydź mają bogaci panicze,
Których zręcznie przy waszey pomocy oćwicze.
Możnaż o takich rzeczach mówić kiedy z żalem,
Łączmy się tak iak żydzi niegdyś w Jeruzalem.
Wszyscy na to krzykneli, zgoda nas niżniku,
Tylko niech instrumenta będą przy stoliku;
Niech będzie ten znaiomy nam prosek z Apteki,
Który kartom łaskawey użycza opieki
Zaiego to pomocą on to nas sposobi,
Ze człowiek z czwórki piątkę, z piątki czwórkę zrobi.
Gracz dobry nigdy ślepym losom nie dowierza,
Czym prędzey panie Tuzie biegnij do ślifierza.
Pobiegłem więc natychmiast aby nie zwlec rzeczy,
Nie uważam choć ślifierz ręce mnie kaleczy;
I tak mnie był nastroił palec drugi trzeci,
Ze karty iak się dotknę, karta pod stoł leci,
Probuie czy z pod spodu palec działa piąty,
Czy może Króla sprzątnąć który był dziesiąty;
Czy czwarty palec wegnał we środek dwie szóstki
Czy pierwszy zręcznie schował trzy kralki do chustki.
Wszystko z reguł się robi, wszystko idzie z płatka,
I pewna na paniczow zrobiona już klatka;
Więc po smacznym obiedzie gdy wino spiiamy,
Do stołu Faraona natychmiast siadamy.
Lecz przebóg! iakiż wyrok los dla nas tam głosi,
Który mnie dotąd włosy na głowie podnosi.

Ledwiew usiadł do banku iuż palcem nie władne,
Nie idą lis za lisem i sztuki przykładne.
Tutay sypie na tróykę gracz grube pieniądze,
A ia kartą, palcami i sobą nie rządę.
Tu na mnie mruga Walet iż gracz kralkę stawił,
Jam spóyrzał, westchnoł, ziewnoł i gębę rozdziawił.
Tu mnie klną że sam diaból w moich osiadł rękach,
A ia siedzę za stołem iak gdyby na mękach.
Co większa gdym wosk zręcznie ukrywał w rękawie,
Z gorąca tak roztopniał iak patron w złey sprawie.
Chce się nagle poprawić karty w rękach łamie,
W tym niechący urywam łeb stawioney damie.
Byłbym parol ten wygrał, lecz dama bez głowy
Kazała nam wygraney ustąpić połowy;
Przegraliśmy do grosza, a godni panicze,
Tak nas gołych puścili iak furmańskie bicze.

L a p h a p (na stronie)

Dobry z niego wykrętacz, takiego mnie trzeba,
A pewny kawał będzie na zawsze iuż chleba:

(*głośno*)

Słuchay no panie 'Tuzie ia temu poradę,
Ze odtąd nad pieniędzmi będziemy mieć władzę:

T u z

Jak to?

L a p h a p

Lecz wprzódy słowo Waćpana honoru,
Iż nikomu nie wydasz tak pięknego wzoru.

T u z

Przysięgam ci na honor iaki tylko noszę,
Ze dotrzymam ci słowa

Ł a p h a p

Proszę, bardzo proszę.

Wszak Waćpan grasz w Czokino, znasz tey gry użytek,
Wiesz że grosza pięknego mamy z niey przybytek.

T u z

Znam to aż nadto dobrze,

Ł a p h a p

Ze w nią ten wygrywa:

Kto razem pięć numerów szkiełkami przykrywa.

T u z

Tak iest;

Ł a p h a p

Więc Waćpan siaday zawsze przy Łaphapie,

Wszak tu osły się schodzą i naywiększe gapie.

Zaden tego nie pozna iak numer Waćpana,

Będzie śmiało wygrywał tak w wieczor iak zrana.

Bierz Waćpan dwie tabliczki iakie się podoba:

Lecz chodźmy, nie zaszkodzi zrobiona w tym proba.

(przychodzą do stolika biorą tab iczki)

Naprzykład niech tę będą... niech się oczy ćwiczą,

Przeglądaj, i nie wołaj gdy drudzy aus krzyczą.

Ja wszystkie pięć numerow, w ręku będę trzymał

A w tenczas gdy się każdy będzie pocił, drzymał;

Gdy sobie głowy suszyć będą nieboracy,

My wygrywać będziemy bez trudów i pracy.

Lecz akord.... iż się za to dzielemy połową,

T u z

Brawo..... wszystkich tą zdradą oszukamy nową.

Wyśmienicie.... to dowcip, to talent to sztuka,

To gospodarz co gości tak gładko oszuka.

Przednio; to wynalazek! (śmieie się) w karty go wprowadzę:

S C E N A III.

Grymba, Gryzipioro, Tuz, Łaphap.

Grymba

Lecz ia w kożę niecotę natychmiast posadzę.

Jak on śmiał;.....

Gryzipioro

Day mu pokoy, i cóż ci to szkodzi,

Wszak się honor dla ciebie ~~przez~~ to nie odrodzi.

Na cóż sobie spokojność przerywać do kata,

Honor iest to ozdoba nie naszego świata;

U nas nic on nie znaczy, drwią z niego panowie,

Każden go głupstwem ludzkim, i szalenstwem zowie.

Więc day pokoy mój bracie wszak masz oley przecie,

Nie szukay czego nigdy nie było na swiecie.

Jak się masz panie Łaphap; iuż druga godzina,

Łaphap

Zdrów iestem;...

Gryzipioro

Oto siądźmy lepiey do Czekina.

(siadają przy stole i przeglądają tabliczki)

S C E N A IV.

Kobyłko, Chromalski. (i dawni)

Chromalski

Już tak wisi szlachectwo iak gdyby na włosie,

Jużbym cię nawet poznał żeś szlachcic po głosie.

Kobyłko

Kłaniam panie Łaphapie!

E a p h a p

Do nóg się im ściele,

C h r o m a l s k i

Przyśleliśmy grać w Czokino, lecz osob nie wiele.

E a p h a p

Zbierze się towarzystwo, panowie tym czasem,
Bądźcie tylko gotowi z tabliczek zapasem.

(*siadają*)

Spiesz tu Iglą Krawiec i Braus Kował sławny.

S C E N A V.

I g ł a, (trzymając sukno w ręku) *B r a u s*, (i dawni)

B r a u s

Gut morgen!

E a p h a p

Nie widziałem panow już czas dawny.

B r a u s

Ich bin immer w mey kuzni

I g ł a

A ia igłą szyję,

I myślę grać w Czokino póki tylko żyję;

E a p h a p

Jest to gra iedna z pierwszych....

B r a u s

Mospan, Waćpan, ma recht,

O ia der Czokino nie był nigdy szlecht;

I g ł a

Jeszcze mam puł kołnierza obrąbić w około,
(*siada i szyje*)

Wtenczas będę na tę grę spoglądał wesoło.
(*Braus siada i szuka tabliczek*)

S C E N A VI.

G d y r a c k i (i dawni)

Mam żonę..... lecz co widzę Grymba tutaj siedzi,
Więc milczmy, bo mnie znowu wysłucha spowiedzi.
(*do Łaphapa*)

Ani słowa Łaphapie o naszej umowie;
Będziemy na weselu za twoje pić zdrowie.

S C E N A VII.

S m y k, *D r a t w a* (i dawni)

S m y k

Jak piękne towarzystwo zebrane tak łatwo,
Będzież kontent z zabawy naszej panie Dratwo.

D r a t w a

Prawda Mospanie Smyku.... gdyby nie przypadkiem,
Nie byłbym nigdy może gry tak piękney świadkiem;
Lecz to buta Waćpanu przed chwilą zaszyście....

Ł a p h a p

Witam Panów do domu moiego przybycie.

D r a t w a, *S m y k*.

Kłaniamy,

S m y k

Mnie się zdaie iż grę zaczynamy,
I wszyscy do stolików porządkiem siadamy.

(*Smyk siada na najwyższym stolku we środku i kładnie
okulary na nos*)

S C E N A VIII.

G r y p s (i dawni)

G r y p s

Pewny człowiek za drzwiami wejścia tutaj prosi,
Pełną garść dwuzłotówek do grania przynosi,
Jest to Johan czeladnik pierwszego garbarza,
Czarne w prawdzie ma rękę iak u bakalarza;
Lecz pieniążki.....

S m y k

Niech wniydzie... ia go godnym sądze,
Wszak tu każdy iest równy kto przyniosł pieniądze.

S C E N A IX.

J o h a n (i dawni)

G r y p s (wprowadzając Johana)

Więc chodź tutaj garbarzu mospanie Johanie,
Wolno będzie Waćpanu w Czackina zagranie.

J o h a n

Wohin! gdzież ia man zycer; może tu na ziemi,

G r y p s

Wiwat! boday to sprawę mieć zawsze z głupiem:

(*na stronie*)

Wyciągnieź ty się u nas iak człek konaiący,
Poznasz ty co Czokino i co Gryps służący;

(głośno)

Usiądź tutaj....

(sądza Johana przy stole)

Bierz do rąk te tabliczki twoie,

J o h a n

Aber iá nie rozumiem;...

G r y p s (na stronie)

Złotówki są moje...

Nie iednemu w kieszeni zrobi tu się lichó,

C h r o m a l s k i

Sylentium!.....

S m y k

Panowie niechay będzie cicho.

Ja iestem dziś Prezesem z moiego urzędu,

Będę karał występnych bez żadnego względu:

(*Tuz siada przy Łaphapie który bierze worek do ręki*)

Panie Gryps! niech tabliczki będą opłacone,

Przeydź się Waćpan na iedną i na drugą strone.

(*Gryps chodzi odbiera pieniądze chowaiąc ie często do kieszeni*)

G r y p s

Panie Johan do stawki,

J o h a n

Nie rozumiem grania,

G r y p s

Oy póydzieź od nas z kwitkiem ty głowo barania,

S m y k

Czy iuź wszystko panie Gryps?

G r y p s

Wszystko co się zowie,

S m y k

Przystępując do grania przezacni Panowie.
Gdyśmy się w tak przyjemney dla nas wszystkich chwili,
Jak synowie oyczyzny tutaj zgromadzili.
Gdyśmy się nie zbierając w to miejsce czas długi,
Zasłużyli na chłostę, różgi i kańczugi.
Gdyśmy się mówię wszyscy zeszedli naostatek,
Jak dzieci opuszczone od ojców i matek.
Gdyśmy się czarnym błędom sami uwieść dali,
Gdy ganiemy co gania, chwalać co świat chwali:
Gdyśmy się już koledzy i dusze wspaniałę,
Przez Czekina wdrapali na najwyższą chwałę.
Gdyśmy się skacząc przecie po rozum do głowy,
Tak w tę grę zapuścili iak strzelcy na łowy.
Czekin który przez Włochy i Niemcy wędrował,
Jakże w dziełach zwyciężkich u nas wygurował;
We Włoszech po ulicach chłopcy w niego grają,
A u nas nawet w domach ręce mu podają.
Na Alpach zgraia łotrow w Czekino czas trawi,
A u nas najpocziwszy tę grę błogosławi,
Garbarze, szewcy, krawcy, rzemieśników tłuszcza,
Na hasło Czekinowe warsztaty opuszcza;
Więc żałujemy za przeszłe błędy nasze grubę,
I nigdy nie czatujemy na Czekina zgubę,
Kochaymy go iak oycy, on dzieci swe wspiera,
Skończyłem mą perorę, wyciągay numerą,
 Ł a p h a p (dzwoni i ciągnie numerą)
Dwadzieścia jeden

(*słychać szelest szkiełek*)

Cztery... szukaycie panowie,

G d y r a c k i

Zeby czasem zawrótu nie dostał kto w głowie.

Ł a p h a p

Osiemnaście — trzy, dziewięć.....

K o b y ł k o

Łaphapie powoli —

C h r o m a ł s k i

Bo mnie oko od przeszłej sprawy ieszcze boli.

Ł a p h a p (zagłada w numeru Tuza)

Dziewiędziesiąt trzy, osiem — dwanaście, siedem, pięć,

G d y r a c k i

Jednak ze mnie bydz może nie zły i lepski zieć:

Ł a p h a p

Osiemdziesiąt trzy...

D r a ł w a

Nie mam!....

I g ł a

No!

Ł a p h a p

Dwadzieścia cztery,

G r y z i p i o r o

Panie kowal day zażyć z twoiey tabakiery.

(*Braus daie tabaki*)

Ł a p h a p

Szesnaście...

S m y k

Cięzkie widzę numeru wyciąga,

B r a u s

Tak iakbym chciał żelazo przybiiiać do drąga.

Ł a p h a p

Trzydzieści trzy....

G r y m b a

Ani rusz.... ach! ach! ach!

J o h a n

Ich file w moiey duszy bardzo wielki strach.

G r y p s

Cicho panie Garbarzu!

E a p h a p

Pietnaście,

J o h a n

Lieber Got...

G d y r a c k i

Tak się ze mnie iak w łazni gęsty sączy pot.

E a p h a p (do Tuza)

Teraz pamiętay; (głośno) dziesięć...

I g ł a (do Brausa)

Wszak to masz panie Braus,

B r a u s

Ja es ist war...

I g ł a

Więc przykryi

E a p h a p

Jedenaście (do Tuza) No!

T u z (z wykrzyknieniem)

Aus!...

C h r o m a l s k i

Ta tabliczka nie była nigdy dla mnie wierna,

K o b y ł k o

Ja miałem iuż dwa amba, i cztery kwaterna.

G r y m b a

U mnie terno tak wielkie, iak oczy wołowe,

G d y r a c k i

Ja mam wszystkich tabliczek nakrytą połowę.

S m y k

A iam w żadney tabliczce nic nie przykrył zgoła,

G r y z i p i o r o

Otrzymy sobie wszyscy po przegranej czoła.

B r a u s

Mospan Igła was ist das i Waćpan przegrywał,

I g ł a

Darmo się nad robotą noc całą człek kiwał.

Przegram to com zarobił...

J o h a n

O ferfluchte ceiten,

Już na mnie mein złotówki patrzaia fön weiten.

T u z (na stronie)

Ta kradzież iest pewnieyszą niż karty przeyrzanę,

Jak pogram tak trzy lata bankierem zostanę.

D r a t w a

Wodziłem moje palce po każdym numerze,

Jak szydłem po cholewach....

Ł a p h a p

Któż tabliczki bierze...

(niektórzy odmieniaią tabliczki)

Grypsie! niechay stawiaia....

G r y p s (obchodzi wkoło)

Ja się w tym nie lenie,

G d y r a c k i

Czy nie będzie szczęśliwszym to drugie ciągnienie?

G r y z i p i o r o

Dałby pan Bóg!

G r y p s

Już wszystkie tabliczki płacone,

L a p h a p

A pan Tuz czy numera trzyma niezmienione:

T u z

Ja te same zatrzymam;

L a p h a p

Tabliczka szczęśliwa!

S C E N A X.

W i e r n i c k i (płaszczem okryty i dawni)

Może czasem numerow kilka od gry zbywa,

Proszę o nie.....

G r y p s

Oto są....

W i e r n i c k i (na stronie)

Czas krótkim bydź sądze,

(głośno)

Masz za cztery tabliczki odemnie pieniądze: (do *Grypsa*)

Lecz pilnuj razem ze mną ia myśleć mam wiele,

G r y p s

A gdy wygra Pan czasem?

W i e r n i c k i

Z tobą się podziele...

G r y p s

Bardzo dobrze...

L a p h a p

Zacniemy....

C h r o m a l s k i

Zaczynay...

G r y z i p i o r o

I tak nam iakby uszy kieszenie obrzynay.

Ł a p h a p (dzwoni)

Siedemdziesiąt trzy,

W i e r n i c k i (do Grypsa)

Szukay:

G r y p s

Rozumiem, Rozumiem,

Lecz ia nic tu nie poznam bo czytać nie umiem.

W i e r n i c k i (przechodząc się)

Serce moje Julii z utęsknieniem czeka,

Ł a p h a p

Trzynaście....

K o b y ł k o

Zakazane numera wywleka.

Nic iak widzę nie trafiam...

G d y r a c k i

'To to los zawzięty;

Ł a p h a p

Osiemdziesiąt trzy, sześć

G r y m b a

Oy! to numer przeklęty.

Mospanie Gryzipioro czy nie masz go czasem?

G r y z i p i o r o

Nie mam, lecz inny numer jest u mnie zapasem.

G r y m b a

Nie skończyłem ci mówić o dalszej rozprawie,

Jaką miałem z tym gapiem....

G r y z i p i o r o

Więc słucham ciekawie...

Ł a p h a p

Sześćdziesiąt trzy.....

G r y m b a

Z początku tak zaczął dmuchać w nos,
Ze mą rękę o ieden zatrzymałem włos.

Ł a p h a p

Trzydzieści.....

G r y m b a

Lecz gdy do mnie porwał się iak do Iwa,
Tylko co go chce palnąć..... aż on krzyknie.....

Ł a p h a p

Dwa!

G r y z i p i o r o

Uważamy gry lepiej.... na potym gadanie,
Trzeba nam dziś zarobić przecie na śniadanie;

S C E N A XI.

Ł a p i k u f e ł, (z zaiącem na plecach i dawni)

Hola Mościpanowie! sprawa nie z statutem,
Zabiłem dwóch zaięcy drobnym kaczym szrutem,
A trzeci ledwie uciekł podstrzelony w piętę,
Dwie żyłki ma Jegomość pod łytką ucięte:
Sfarbował łąki, pola i przestał biec cwałem,
A tych mam nieboszczyków za iednym wystrzałem.
Z temi dwóma trupami proces był nie wielki,
Kiedym urznoł z dwurórney gwintowey kaselki.
Wywrócili koziołka wśród susow i skoku,
Oto ieden iest w torbie, a drugi przy boku;

Ł a p h a p

Lecz my gramy w Czokino...

Ł a p i k u f e l

I ia grać przychodzę,

Ł a p h a p

Chyba od nowey stawki,

Ł a p i k u f e l

Na to się nie zgodzę.

Oto biorę mój numer stając przy stoliku,

G r y m b a

Prosiemy bez halasu,

G r y z i p i o r o

Bawić się bez krzyku...

Ł a p i k u f e l

A któż to tak zuchwały?

G r y z i p i o r o, G r y m b a, K o b y ł k o.

My wszyscy żądamy,

Którzy w pieniądź gotowy, a nie w plewy gramy.

Ł a p i k u f e l

I ia płacę! ostatnie z kieszeni już groszę,

Ja tu was tak iak w kniei zaięcow przepłoszę.

G r y m b a, K o b y ł k o, G r y z i p i o r o.

Prosiemy go o mores, szanuy to mieszkanie,

Ł a p i k u f e l

Jak to chłystki....

B r a u s, D r a t w a, I g ł a, J o h a n.

Co gadasz! stul gębę Mospanie.

Ł a p i k u f e l

A to widzę dziś do gry zasiadła szarańca,

B r a u s, D r a t w a, I g ł a, J o h a n.

Milcz mówię ieśli niechcesz oberwać targańca.

f *

C h r o m a l s k i

Cicho Szlachta!

Ł a p h a p

Ciagniemy!

B r a u s

Trzeba nam pójść nach haus,

Ł a p h a p

Panie Tuzie uważay — Siedemdziesiąt dwa...

T u z (z wykrzyknieniem)

Aus —

G r y z i p i o r o

Boday cię piorun spalił,

S m y k

Przepadniy na wieki:

G r y m b a

Boday ciebie bezdenne pochłoneły rzeki,

G r y z i p i o r o

Ze tyż to ani razu.

C h r o m a l s k i

To straszny przypadek,

G d y r a c k i

Widoczny dzisiay iestem nieszczęść moich świadek.

Lecz ieszcze raz ostatni stawiaymy Panowie,

Ł a p i k u f e l

Może zechce kto ze mną stawić po połowie.

Panie Smyk! (głośniey) Panie Smyku —

S m y k

Dostałem głuchoty,

G r y z i p i o r o

A mnie widzę do grobu wprowadzą suchoty.

Ł a p i k u f e l

Cóż tedy nie iest zgoda na to co mówiłem?

S m y k

Inną sobie kabałę w głowie umyśliłem,
A iako ogonatka nie stoi dla gółki,
Tak i Smyk Kapelmayster niechce z nikim współki,

Ł a p h a p

Zaczynaymy panowie; czym prędzey stawiaycie,
Co należy do stawki rzetelnie oddaycie.

G r y p s (chodzi wkoło i odbiera pieniądze)

Ł a p h a p

Pan Tuz dzisiay iak widzę wygrywa dość znacznie:

G d y r a c k i

Na mnie dziś dzień feralny

G r y p s

Niech pan ciągnąć zacznie.

Ł a p h a p (dzwoni)

Już tedy... Siedemdziesiąt... dziewiędziesiąt, dwa, sześć,

G r y z i p i o r o

Nie wytrzymam diabelnie brzuch mój prosi ieść.

W i e r n i c k i (na stronie)

Teraz w inną Czekino zagrać mnie potrzeba,

(odchodzi)

D r a t w a

Lepiej było za ten grosz kawał kupić chleba.

B r a u s

Muszę i ia z innemi wynurzyć żal nowy,
Przegrałem iuż pieniądze za cztery podkowy.

Ł a p h a p

Dwadzieścia osiem!

J o h a n

Ay, ay,

Ł a p h a p

Czternaście!

J o h a n

Was ist das —

S m y k

Piękny się nam w kieszeniach zrobi wszystkim kwas.

I g ł a

Strwonilem już zapłatę za dwie kamizelki:

Ach osioł ze mnie widzę iak był, tak iest wielki.

Ł a p i k u f e l

Nie mogę wziąć tabliczek, bo mam kieszeń chorą,

Więc postawię zaiąca niech go diabli biorą.

Panie Łaphap ten zaiąę w trzech tabliczkach staie,

Ł a p h a p

Przyimuję taką stawkę....

Ł a p i k u f e l

Oto go oddaie....

G r y p s (kładąc zaiąca na stole chwyta pieniądze ze stołu)

Ł a p i k u f e l (chwytaiąc go za rękę)

Czego ty lotrze kradniesz pieniądze ze stawki,

G r y p s

Alboż za to nie zmywam to stoły, to ławki.

Ł a p h a p

Czterdzieści sześć.... Dwanaście..

G r y m b a

U mnie ani dudu,

G d y r a c k i

Wielkiego widzę trzeba do wygrania cudu:

Ł a p h a p

Dwadzieścia dwa... Pietnaście...

G r y z i p i o r o

Nic człowiek nie złapie,

S C E N A XII.

F e l p a (wpada raptownie na teatr i dawni)

F e l p a

Ach przebóg! zgineliśmy; ach panie Łaphapie.

Dla Boga! co tu robić (siada na krześle) w kim teraz obrona,

Ł a p i k u f e l

Cóż się stało tey babie czy w łeb postrzelona.

F e l p a

Panie Łaphap czym prędzey wychodź za stolika,

Ratuy siebie, twą córkę, hańba nas spotyka;

Ł a p h a p

Cóż to iest?

K o b y ł k a

Z kąd ta trwoga?..

Ł a p h a p

Cóż ten hałas znaczy,

F e l p a

Ach umrzesz, umrzesz mówię nayspewniey z rozpaczy.

Ł a p h a p (wstając od stolika)

Niechay wszyscy iak byli tak będą pod bronią,

Ł a p i k u f e l

Diabli babę gonili albo ieszcze gonią.

F e l p a

Panie Łaphap! ach pozwol niech siły nabiorę,

Julia.. z której miałam starości podpore;

Julia.... boleść serce nagle mnie zaięła,
Julia., iak kamfora w powietrzu zniknęła:
Nie masz..... nie masz....

L a p h a p

Có słysze? kącz prędzey Waćpani,

F e l p a

Pięknie dzisiay iesteśmy wszyscy przywitani;
Nie próżno kilka nocy kogut piał na grzędzie,
Nie próżno dziś spostrzegłam iż sol wyschła wszędzie,
To był pewny prognostyk!.. że wyroki piekła,

L a p h a p

Cóż się stało z mą córką?..

F e l p a

Ach! ach! uciekła...

L a p h a p

Moie dziecko?

F e l p a

Tak dziecko iestem bliska zgonu,

L a p h a p

Lecz z kimże....

F e l p a

Poiechali nawet bez ukłonu...

G d y r a c k i

W kimże widzę tey zbrodni bezczelnego smialka,
To musi byđ waryiat lub szalona pałka.
Tak bliskie zaręczyny....

L a p h a p

Spieszmy na ratunek;

G d y r a c k i

Potym będzie panowie z nami obrachunek.

(*odchodzą Gdyracki z Łaphapem*)

F e l p a

Mówiłam iż tych schadzek z męszczyznami wzbraniam,

Panom gościom Czekańa uniżenie kłaniam;

Co tu robić..... ay, ay, ay....

(*ukłoniwszy się razy kilka wychodzi*)

S C E N A XIII.

Dawni (oprócz Łaphapa, Gdyrackiego, Felpy.

T u z

Kączmy stawkę własną,

Ja sam ciągnę numera.

(*bierze worek*)

C h r o m a ł s k i

Sprawa iest nie iasną...

T u z

Szedsziesiąt cztery... siedem

B r a u s

Und Ich gehe nach haus,

J o h a n

Mag der teifel holen...

T u z

Trzy... Siedemdziesiąt pięć... Aus...

(*rzucają niektórzy tabliczki o ziemię i rozchodzą się w różne strony*)

S C E N A XIV.

J o h a n (siedząc przy stoliku) *G r y p s*.

G r y p s

Czego ty siedzisz gapiu ,

J o h a n

Aber (płacze) geld ferloren,

G r y p s

Milcz bo złapię za ucho —

(bierze go za uszy)

J o h a n

Ach! ach! meine oren.

G r y p s

Wychodź prędzey....

J o h a n

Jam przegrał co mnie Mayster dal,

(płacze)

G r y p s

Czy stulisz ty twą gębę...

J o h a n

Ay na co ia w to grał;

G r y p s

Trzeba wypchnąć prostaka on mnie tu dokuczy,

Płacze osioł że u nas rozumu się uczy.

J o h a n

Mayster da mnie na prigel....

G r y p s

Zal za grzechy czuie:

Wychodź bo ci Czokino skurę wygarbuie.

AKT PIĄTY

SCENA I.

Łaphap, Gdyracki.

Gdyracki

Czym prędzey do Patrona Łaphapie kochany,
Niechay temu złoczyńcy nałożą kaydany;
Niechay go głos oycowski przed sądem oskarża,
Niech po wszystkich ulicach wytrąbią zbrodniarza.
Niech szukaiają twey córki a mey przyszley żony,
Niech głoszą iż Podsędek był iey narzeczony,
Ze iuż wszystko do szlubu gotowym staneło,
Ze ieden łotr obalić tak wielkie śmiał dzieło,
Występek iest tak wielkim iż wart śmierci kary,
Niechay zdraycę odsądzą od czci i od wiary.

Łaphap

Lecz kogoż w takim razie do sprawy użyję,
Któż ich miejsce uciezki przed nami odkryję.
Któż cię uwieść potrafił krwi moiey nie godna,

Gdyracki

Jey dusza iuż tak była z sercem moim zgodna;
Ześmy iedną istotę oboie składali,
Więc co miałem posiadać, to diabli porwali.
Lecz Patron niech ten proces zaraz przenicuię,
Ja go za to prezentem dobrym obdaruię.

Więc spieszmy się Łaphapie, znam ia Adwokata,
Który swoim językiem ludzi w sztuki płała.
Wyśmienite ma gardło i sprawy przedaie,
Milczą wszyscy gdy krzyknie; ia przed Sądem staie.
Chromalski się nazywa iest trochę kulawy,
Lecz ma tyle z patroństwa, iak z kalectwa sławy.
Jemu sprawę polećmy

L a p h a p

Słucham iego rady,

Jak smutne są dla oycy podobne przykłady.

(odchodzą)

S C E N A H.

F e l p a (załamując ręce)

Pięknego nam Julinia naważyła piwa,
Cóż teraz pocznie Oyciec, Ciotka nieszczęśliwa.
Ależ Roza . . . poczekay utnę ia ci skrzydła,
I tyś się wykraść dała łotrówko obrzydła,
Jeśli ta zbrodnia z ciebie wziąć mogła początek,
Sto ruzek pod Ratuszem w każdy wezmiesz piątek.
Jaka strata, co za wstyd; co za hańba wręście,
Kiedy się ta wiadomość rozeydzie po mieście;
Z tą potwarze, i kłamstwa, nasmiewiska, plotki,
Tak z oycy kochanego iak i z drugiey ciotki,
Z tą się wszystkie nieszczęścia na dom cały skupią,
Oycy nazwą szalonym, a mnie babą głupią;
Całe życie człek przecie o rozum się starał,
Lecz to nie iest nic więcej iak że Bóg nas skarał,
Rozesłałam służących na trzy miasta rogi,
Lecz żaden nie powraca losie dla mnie srogi!

Cóż mam czynić? więc próżna Ciotki będzie praca,
Lecz Gryps tu zadyszany z pospiechem powraca.

S C E N A III.

F e l p a, G r y p s (siadając)

G r y p s

Ay, ay, ay.... ledwie chodzić i oddychać mogę,
Za sto ludzi odbyłem błotnistą dziś drogę,
Biegałem iak szalony na wszystkie rogatki,
I ledwie co sił moich przywlokłem ostatki:
'Tak się ludzie dziś kręcą iakby pszczoły w roju,
Potchnąwszy się pięć razy, upadłem na gnoju,
Ale bo też miasteczko nasze bardzo czyste,
Brudne, czarne, ponure, nierówne i mgliste;
Kamień styrczy tak w bruku iakby był wyrznięty,
Więc się wcale nie dziwię że mnie bolały pięty.
Jakém tracił iakiegoś niemczurę po boku,
Aż mu czapka z peruką wpadły do rynsztoku,
Chciał mnie kiem obłożyć... i pędził się cwałem;
Lecz ia mu twarz do reszty w ucieczce zbryzgałem.

F e l p a

Jakże? z niczym powracasz gapiu zawołany.

G r y p s

I owszem wracam wkoło iak żyd zaszargany,

F e l p a

Więc ty nic nie widziałeś!....

G r y p s

Owszem wielkie dzieła;
Widziałem iak się bitwa na rynku poczęła,

Szło nayprzód dwóch lokai ubranych w galony,
Za niemi czterech żydow i żołnierz zgarbiony:
Żołnierz stąpił niechcący na lokaia nogi,
A Pan lokay żydowi policzek dał srogi.
Niewinny Izraelczyk porwał się do kiia,
I przed krwią Chrześciańską tak skakał iak zmiia,
Zbiera się na ten widok zewsząd ludu zgraia,
Jeden biie, popycha, drugi krzyk podwaia:
Tak zaś wiele przypadek tam osób sprowadził,
Ze się każdy brał do łba, albo z drugim wadził,
W tey liczbie byłem i ia, tłukłem się iak drudzy,
Kilka razy mnie plecy obłożył kiy cudzy.
Lecz że każde złe dąży do dobrego skutku,
Poznałem i ia nawet w nieszczęść moich smutku:
Własnie kiedym się kręcił iak małpa po snurze,
Kiedy mnie ktoś nieznacznie okładał po skurze.
Wybiegam, z tego tłumu diabelskie klnąc losy,
Zbity na gorzkie iabłko, pół żywy, pół bosy:
Wybiegam a rozbiwszy o kamień mą głowę,
Znayduie dwa Dukaty złotem obrączkowę.
Co za widok? iuż bolu żadnego nie czuię,
I z radości na rynku ledwo nie tańcuię.
Gdy pragnąc znaleźć więcey wlepiam w ziemię oczy,
W tym do mnie iakiś Sampan raptownie przyskoczy.
Słuchay Grypsie, rzekł do mnie; pospieszay do domu,
I ten list pod przysięgą nie odday nikomu:
Jest to list bardzo ważny dla twoiego Pana,
W nim iest córki ucieczka wiernie opisana;
Byway zdrów..... to gdy skończył nim się obeyrzałem,
Ledwie go o sto krokow mym wzrokiem złapałem,

Przybiegłem tu czym prędzey i mam list przy sobie ,

(oddaie list)

F e l p a

Odday go — on nas może pocieszy w żalobie.

Czym prędzey szukay Pana ,... składam Niebu dzięki ,

Chodź za mną ... poszlę ciębie.....

G r y p s

Na złamanie ręki.

S C E N A IV.

K o b y ł k o, *C h r o m a l s k i*. kuleiąę

K o b y ł k o

Dosyć tego Mospanie..

C h r o m a l s k i

Lecz wstrzymay gniew srogi,

K o b y ł k o

Chcieć mnie zgubić....

C h r o m a l s k i

Szlachectwo kleynot bardzo drogi.

K o b y ł k o

Do ostatka mą kieszeń wypróżnić tak marnie ,

C h r o m a l s k i

Lecz chcieć zostać Szlachcicem?

K o b y ł k o

Są piekła męczarnie.

Nie słucham iuż niczyiey w takim celu rady,

Są to zdzierstwa, szalbierstwa, przekupstwa i zdrady.

C h r o m a l s k i

Jedno słówko *Kobyłko* —

K o b y ł k o

Nie chce i pół słowa,
Tak się mnie zakręciła iak we młynie głowa.
Jakiż to czas iuż nastał, czy nie koniec świata;

C h r o m a l s k i

Lecz cóż zrobił czas tobie?

K o b y ł k o

Diabłem Adwokata.

Urzędnikom i Sędziom dał smocze pazury,
Którzy ludzkość obdzierać przysięgli ze skury.
Wszakże sam żywym świadkiem moiey iestes nędzy,
Czyż mało mnie ten wywod kosztuje pieniędzy,
Dałem wam złotych pięćset i dwa pasy lite,
Nie wchodzą w to dukaty i talary bite.
Pietnaście fasek masła, trzy tłuste kapłony,
Poszedł wam na ofiarę i wieprz wykarmiony:
Dałem syrow puł kopy, iędykow dwie pary,
Sekretarz wziół w prezencie modne okulary,
Gęsi, kaczkę, kurczęta, które sam ziesć chciałem,
Tak iak wilkom żarłocznym sam w gardło wepchałem,
Po mym maśle Deputat gdym z żalu umierał,
Nie raz gębę z uśmiechem radosnym obcierał;
Wszyscy pasli piekielne nie napchane brzuchy,
A człowiek za ich zdrowie iak deska iest suchy.
Naieźdżałem wam konie bez żadney zapłaty,
Przeszedł nawet mój do was koń siwo pstrokaty:
Pan Deputat klacz wykpił z tureckiego stada,
Nie chce dłużej iuż cierpieć, niech wszystko przepada.

C h r o m a l s k i (dobywa papier i czyta)

Dziwne z ciebie subiektum, lecz słuchay mnie chwile,

Ze gdzie finis est bonus totum laudabile.

Wszak przywiley tak głosi do aktów wniesiony,

Ze pan Gasper Kobyłko uczciwie splotzony,

Dziedzicząc w swoim ciele drogiey krwi ostatki,

Z iednego oycy powstał z iedney wyszedł matki.

Ze ochrzczony w cnotliwej katolickiey wierze,

Szlachectwo od kolebki aż do grobu bierze:

Ze nikt mu nie zaprzeczy przy prawa obronie,

Ze iuż został Szlachcicem w macierzyńskim łonie,

Ze podług ściśle wziętey rachuby wypada,

Ze iest prawym Szlachcicem szlacheckiego stada:

Ze krwi mógł mieć szlacheckiey w wielkiey serca żyłe,

Cztery funty po oycu i po matce tyle.

Ze w ogule szlachecka w niego krew przelana,

Wynosi funtów osiem i puł piąta grana.

K o b y ł k o

Niechce, ani mnie w mawiay tych piekielnych wnioskow,

Już mnie głowa na dwoie pękała od troskow.

C h r o m a l s k i

Zamieni się na radość ten smutek ponury,

Kiedy w herbie dostaniesz dwa lwy albo szczury.

K o b y ł k o

Zadney odtąd posługi iuż od was nie czekam,

Zem był głupim tak długo na siebie narzekam:

Stracić tyle pieniędzy w szaleństwa zapale,

C h r o m a l s k i

Co za rozpacz nikczemna i nie wczesne żale,

Twóy wywod iuż gotowy....

K o b y ł k o

Przepadniy z nim wiecznie,

Ja niechce bydź Szlachcicem...

C h r o m a ł s k i

Będziesz nim koniecznie...

K o b y ł k o

Kto? ia!

C h r o m a ł s k i

Ty, przysięgam ci na statutu więgę,

Na całą praw umarłych i żywych potęgę:

Ze musisz bydź Szlachcicem.... choć przy samym grobie,

K o b y ł k o

Ja muszę?

C h r o m a ł s k i

Tak iest musisz potwierdzam to tobie.

K o b y ł k o

Przymuszać mnie koniecznie do czego wstręt czuję,

Lecz ostatni raz mówię iż ia nie żartuję.

C h r o m a ł s k i

Może zechcesz mieć w herbie sowe lub kwiczoła,

Może wołu wielbłąda...

K o b y ł k o

Niechce i anioła:

Odczepcie się odemnie prześwietni kręciele,

Których mogłem obludzie zaufać tak wiele,

Przez wasze to wykręty i sztuczne udania,

Nie ieden wziąwszy torbę upadł bez powstania.

Wasza zwłoka przeklęta to nieszczęście sprawia,

Iż mnie związku z Julią na zawsze pozbawia.

W tym przysłowiu iest prawda nacyzystsza zamkniona,
Ze gdzie diabol nie moze tam poszle Patrona.

S C E N A V.

Chromalski, Kobytko, Łaphap, Gdyracki.

Ł a p h a p (do Chromalskiego)

Co za szczęście iż Pana tutaj spotykamy,

G d y r a c k i

Interes wielkiej wagi powierzyć mu mamy.

Ł a p h a p

Byliśmy w iego domu:

C h r o m a l s k i

Słucham ich rozkazow,

Ł a p h a p

Nie znajde dosyc czulych w mym sercu wyrazow.

Abym oycy zmartwienia dokladnie opisal,

G d y r a c k i

A ia czymbym me serce w zalu ukolysal.

Ł a p h a p

Jest to sprawa...

G d y r a c k i

Idaca pod iego obrone,

Ł a p h a p

Wykradziono mnie corke,

G d y r a c k i

Moią przyszłą żonę.

C h r o m a l s k i

Cóż daley...

G d y r a c k i

Jest to zbrodnia iaką się świat brzydzi;
Jaką piekło i ziemia cała nienawidzi.

Ł a p h a p

Córka moja niewinne pędząc dotąd lata,
Nie znała co jest podstęp...

G d y r a c k i

I mamona świata.

Ł a p h a p

Zyła w świętey skromności iak córka cnotliwa,
Maiąc zawrzcć z Podsędkiem małżeńskie ogniwa:

G d y r a c k i

Ze mną Panie Chromalski....

C h r o m a l s k i

Ergo 'cóż się stało,

G d y r a c k i

Oto nasze małżeństwo z wiatrem poleciało:

Ł a p h a p

Jakiś człowiek którego nazwisko nie znane,

G d y r a c k i

Porwał mnie iak wilk owce dziewczę ukochane.

Ł a p h a p

Własnie kiedy w Czokino graliśmy z zapalem,

G d y r a c k i

Ukradł nam ią z pod nosa aż się przeżegnałem.

Ł a p h a p

Nie dość natym że hańbą mnie taką przyodział,
Lecz nie wiem gdzie ią wywiozł...

G d y r a c k i

I gdzie się z nią podział,

E a p h ' a p

Polecam mu tę sprawę;

G d y r a c k i

A ia kieszeń moją,

Niech piękną kurtę temu paniczowi skroia.

C h r o m a l s k i

Trzeba kazać wytrąbić to pierwsza robota,

Trzeba Woznym zapłacić...

G d y r a c k i

To diabla zgryzota;

C h r o m a l s k i.

Wydać pozwy, manifest ... wnieść sprawę do Rządu,

G d y r a c k i:

Związać tego szubrawca oskarżyć u Sądu,

C h r o m a l s k i

Okrzyknąć że iest chłopem, od Panny oddalić,

A ieśli iest Szlachcicem Szlachectwo mu spalić.

G d y r a c k i

Bardzo dobry początek wysmienita rada;

Niech razem od wszystkiego niecnota odpada,

Wszak Sprawa bardzo dobra, pewna i rzetelna.

C h r o m a l s k i

A od czegoż iest gęba, gęba, nieśmiertelna.

Od czegoż Xiegi, Akta Legendi i Wpisy,

Wniesienia Autentyki Statut Kompromisy:

Od czegoż nasze gardło. Pozwy Aktoraty,

Instancye, Tranzakta Remis, Kondemnaty,

Wygramy daie słowo:

S C E N A VII.

G r y m b a, *F e l p a*. (i dawni)

F e l p a

Tak Majorze luby,

G r y m b a

Tak szkaradny postępek...

F e l p a

Przywiódł nas do zguby.

G r y m b a

Nigdy się nie spodziewał...

F e l p a

Znayść nieszczęść siedlisko,

Może ten list nam zdrajcy odkryję nazwisko :

Panie Łaphap, przeczytaj co ten list zawiera,

Niecierpliwość mnie serce na dwoie rozdziera.

(*daie list*)

Z niego mamy oświecić nasz umysł stroskany,

Kto nam zadał nieznacznie tak śmiertelne rany;

C h r o m a l s k i

Czytajmy go Panowie bēz żadney obawy,

List taki może czasem przyda się do sprawy.

Ł a p h a p (*czytaiąc*)

Oycze ieśli mam wolność córki imie nosić,

Day się w gniewie ubłagać...

G d y r a c k i

Może i przeprosić...

E a p h a p (czytając)

Występek mój iest wielkim,

G d y r a c k i

Prawdę sama piszę,

E a p h a p (czytając)

Niechay ieszcze raz w życiu głos oycy posłyszę.

Kochałam Wiermickiego...

G d y r a c k i

Dalszych słów się lękam,

E a p h a p

Jemu miłość przysięgłam...

G d y r a c k i

Ze złości iuż pękam.

E a p h a p (czytając)

Jestem żoną:

G d y r a c k i

Co? iakto!

E a p h a p (czytając)

Naylepszego męża,

Przebacz oycze wszak miłość naturę zwycięża.

G d y r a c k i

Stoie teraz iak bałwan w stal twardą okuty,

E a p h a p

Na iakież zasłużyłaś oycowskie wyrzuty;

F e l p a

Cóż więcey list wyraża... Już cała słabieie,

E a p h a p (czytając)

Przebacz; albo mnie widzieć postradać nadzieie.

(mówiąc)

Cóż mam czynić w tym razie doradźcie Panowie,

Kto się tylko ludzkości przyiacielem zowie.

C h r o' m a l s k i

Wyrzec się własney córki... karę iey naznaczyć,

F e l p a

A ia radzę, naylepiej Julini przebaczyć.

Ł a p h a p

Nie będę iak sam czuię od tego daleki,

F e l p a

Niechay oycy cnotliwey doznaie opieki,

Wszak to iednak krew nasza i córka kochana;

S C E N A VIII.

Wiernicki, (płaszczem okryty) *Gryps*. (i dawni)

G r y p s

Pan Łaphap tutaj mieszka proszę bliżey Pana.

Możesz Waćpan interes polecić swóy śmiało,

W i e r n i c k i

Pewne nowe małżeństwo tutaj mnie przysłało,

Abym oycy którego próżny zysk uwodził,

W gniewie, w zemście, i w żalu razem ułgodził.

Chciałeś Waćpan z swey córki uczynić ofiarę,

Dać iey męża starego za naywiększą karę.

Julia z swym kochankiem iak często się zdarza,

Poszła miłość uwieńczyć przed progi ołtarza;

Byłem świadkiem naybliższym tak pięknego związku,

Naywięcey z mey miłości własney obowiązku;

Stawam tu w ich imieniu względow oycy błagać,

Ł a p h a p

Ja mam temu szalenstwu ieszcze dopomagać.

G d y r a c k i

Krzywdę moją darować zdrajcy i niecnocie,

F e l p a

Który uwiodł żyjącą w niewinney prostocie.

W i e r n i c k i

Lecz proszę się zatrzymać, na cóż gniew się przyda,

Ł a p h a p

Obraza...

G d y r a c k i

Niegodziwość...

F e l p a

Tak wielka ochyda...

W i e r n i c k i

Nie traćmy próżno czasu on na skrzydłach leci,

On nas w tej tajemnicy zupełnie oświeci;

Julia czując w własnym sercu tysiąc żali,

Albo zyska wzgląd oycy lub z tąd się oddali.

F e l p a

Z dwóyga złego nam mniejsze obierać wypada,

Panie Łaphap cóż czynić iakaż iego rada?

Ł a p h a p

Lecz któż został iey mężem?

G d y r a c k i

Może oszust iaki...

Któremu towarzyszą brukowe łaydaki;

Może matacz nie cnota kawał wiercipięty,

Marnotrawca tak goły iak turecki święty.

W i e r n i c k i

Nadto piękne tytuły z ust iego wychodzą,

Lecz zawiści straszidła błędy zawsze rodzą,

On przebaczy Waćpanu gniewać się nie będzie,
Ześ go w ludzi tak zacnych umieścić dziś rzędzie:
Mówił mnie iż świat wszystkie rzeczy przeistacza,
Ze Panna za starego pójść miała gdyracza.

G d y r a c k i

No! co ia słysze? może,

W i e r n i c k i

Mówił nie zawodnie,

Czy przebaczy Pan Łaphap?

G d y r a c k i

To są wielkie zbrodnie.

W i e r n i c k i

Czekam iego wyroku...

F e l p a

Daymy się nakłonić...

Ł a p h a p

Przebaczam...

G d y r a c k i (na stronie)

Czemuż tego nie mogę zabronić,

W i e r n i c k i (do Łaphapa)

Zechcesz Waćpan podpisem utwierdzić swe chęci,

(*dobywa papier*)

Ł a p h a p (idąc do stolika)

Przystaie: (podpisnie)

G d y r a c k i

Swiat się cały w oczach moich kręci,

Ł a p h a p

Lecz warunek ten kładę iesli jest poczciwy,

Jeśli niezna występku nad ten czyn złośliwy,

W i e r n i c k i

Ze jest takim zaświadczy kto zasłudze sprzyia,

Ł a p h a p (wstając)

Już wszystko...

(oddaje papier *Wiernickiemu*)

G d y r a c k i

Ten mnie podpis do reszty dobiia.

W i e r n i c k i

Biegne córkę sprowadzić przed oycą oblicze,

(odchodzi)

S C E N A IX.

Dawni oprócz *W i e r n i c k i e g o*

K o b y ł k o

I mnie tak obłąkały nadzieję zwodnicze,
Chyba w Niebie otrzymam za mój krzyż zapłatę,
Przy Szlachectwa kłopotach mam Panny utratę.

F e l p a

Bardzo iestem ciekawa widzieć tego zięcia,
Jaka twarz, iaka postać, czy słodkie uięcia;

Ł a p h a p

Jeśli inna nie kazi życie iego plama,

C h r o m a l s k i

A iabym radził pozwać...

G d y r a c k i

Związać go iak Chama.

Ł a p h a p

Jakaż korzyść z tąd dla mnie i córki wynika,

G d y r a c k i

Zemścić się i ukarać tego napastnika,

G r y m b a

Moja rada w tym razie żołnierskim pójść torem,
Po przegranej wycieczkę uczynić z honorem.
Bo gdy już nieprzyjaciel śmiał dobyć fortecy,
Na cóż wtenczas nadstawiać próżno swoje plecy.

S C E N A X.

J u l i a

(biegnąc do oycy wprowadzona przez *Wiernickiego* i dawni)

J u l i a

Oycze mój!

E a p h a p

Stój nie wdzięczna...

F e l p a

A tuś mój kleynocie,

Tuś Panienko kochana ptaszku na wylocie.

J u l i a

Przebacz oycze błąd córce!

W i e r n i c k i

Mam słowo Waćpana,

J u l i a

Ciotko droga najsilniej jestem ukarana.

F e l p a

Mościapanno...

J u l i a

Niech zyskam względy za mą winę,

E a p h a p

Zbliżyć hańbę tak wielką,

F e l p a

I domu ruinę.

Julia

Day się oycze przeprosić Julia cię błaga,

Felipa

Z kąd ci przyszła do głowy podobna odwaga?

Łaphap

Niegodna...

Julia

Wstrzymaj oycze zapal gniewu srogi,

Felipa

A gdzieś godny mężulko...

Gdyracki

Może drapnoł w nogi:

Wiernicki

Mąż Julii zna prawa oycza i człowieka,

On bliskim iest swey żony i litości czeka;

Widzi oycza przed sobą, błąd własny poznaie,

Błagać iego o względy łaskawe sam staie.

(do Łaphapa zdeymuiąc płaszcz)

Wyday Waćpan swóy wyrok ukarz nas oboie,

Ja iestem mężem córki...

Julia

Przyimiy dzieci twoie...

Łaphap

Cóż to iest?

Wiernicki

W sercu Oycza wszystko odzyskamy,

Gdyracki

Jak widzę że my wszyscy komedya gramy.

Wszak to iest pan Wiernicki syn pana Czesnika,

Który przegrał maiątek do graczew stolika.

E a p h a p

Waćpan iesteś tym zdraycą?

G d y r a c k i

A do nieszczęść miarki,
Strwonił summy po oycu i cztery folwarki:
Kryminał! iak to hołysz ma córkę posiadać,

F e l p a

Kara Boska...

W i e r n i c k i

Niechay złość przestanie nim władać,
Wstydzę się wprawdzie tego żem maiątek stracił,
Lecz każdy dług młodości mniej więcej wypłacił:
Wszakże błędy na przyszłość stają się nauką,

F e l p a

Podeyść naszą Julię...

G d y r a c k i

Tak zdradziecką sztuką.

W i e r n i c k i

Kochałem ją nad życie

G d y r a c k i

Móy ty piękny gachu,

E a p h a p

Jak iestem nieszczęśliwy...

F e l p a

Umieram z przestrichu.

W i e r n i c k i

Swiat cały zyskał prawo wstydzić mnie tym czynem;
Zem był dotąd rozpustnym marnotrawnym synem.
Zem w szkole doświadczenia tak mało ćwiczony,
Stracił wszystko żył w hańbie od ludzi wzgardzony.

Odniosłem za to karę: lecz śmierć mego Stryia...

G d y r a c k i

Co słyszę?

W i e r n i c k i

Zyciu memu na nowo dziś spryia.

G d y r a c k i

Pan Szambelan Wiernicki czyliż to bydź może,
Przeniósł się do Wieczności ach mój mocny Boże.

W i e r n i c k i

Śmierć iego mnie dziedzicem zrobiła maiątku,
'Ten list wszystkich przekona na samym początku.

(*dobywa list, Gdyracki bierze do rąk i czyta*)

G d y r a c k i

Donoszę panu z żalem iż szósty dzień miia,
Jakeśmy wiecznie iego utracili Stryia;
Ostatnie do nas słowa słabym wyrzekł głosem,
Mój synowiec okropnym skarany był losem.
Niech oszczędza dostatki pocziwie zebrane,
Niech pamięta o cnotie kiedy żyć przestane.
Wszystko iemu zostawiam szczęśliwy przy zgonie,
Jeśli umyśl do cnoty zapalu nakłonie:

(*podpisano Brzuchański Komisarz*)

To tedy co innego (na stronie) stoie iak na męce,

(*do Łaphapa*)

Odday Waćpan swą córkę w dobre wpadła ręce,
Niechay zgoda nastapi kawaler bogaty,
Chociaż szalał tak długo ma znowu intraty,
Niech się wraca do niego i honor i sława,
Wszystko może zagładzić.....

W i e r n i c k i

Występkow poprawa.

G d y r a c k i

Przepraszam cię Wiernicki...

W i e r n i c k i

Wchodzę w szczęścia drogę,

G d y r a c k i (na stronie)

Lecz kochaney Julii zapomnieć nie mogę.

E a p h a p

Przystąp zięnciu i córko...

W i e r n i c k i *J u l i a*

Radość się poczyna.

E a p h a p

Wszystko Oyciec przebacza, wszystko zapomina;

Niech was w szczęściu zupełnym ten związek postawi,

F e l p a

A ciotka was dziateczki lube błogosławi,

(*żegna*)

W i e r n i c k i

Co za dzień dla nas nastał, w nim smutek kończemy,

F e l p a

Podsędku, Podsędysiu a myż iak zrobimy;

My dla siebie stworzeni,

G d y r a c k i

Nie bardzo chce wierzyć.....

F e l p a

Pozwol strzałkom miłości na siebie uderzyć,

Niechaj dla nas szczęśliwą wybiiją godziny,

Wszak po gniewie bywają zawsze przeprosiny;

Niech twe serce przestanie zaiezdną być bramą,

Kiedyś przysiągł mnie kochać, kochaj że mnie samą.

(*głaszcze Podsędką*)

G d y r a c k i

Dosyć tego, mając wzgląd na moje przysięgi,

F e l p a

Które wpisać by warto do miłośney xięgi:

G d y r a c k i

Zenie się (na stronie) Cóż mam robić?

F e l p a

Kochany mężulu...

Pójdziemy do ołtarza...

G d y r a c k i

Pójdziemy ciotulu.

F e l p a

Pan Major niech przeprosi drogiego mnie męża,

Felpa stałą miłością Podsędką zwycięża.

G r y m b a

Wszystko mnie tak postąpić radzi i osmiela,

Podsędku ścisniy rękę twego przyjaciela;

Kochaymy się i żyimy w przyiazni i zgodzie,

Wszak nam iuż pojedynek nie iest na przeszkodzie.

G d y r a c k i

Panie Grymba sprawileś takie serca bicie,

Ze tylko com ze strachu nie postradał życie.

Lecz żeś mnie sam przebaczył, więc i ia przebacze,

jak to człowiek się w życiu to cieszy, to płacze.

(*ściskają się*)

C h r o m a l s k i

Wypada nam pod stopy małżeńskie hołd składać

I z radości uczucia serce wypowiadać:

Jeśli sprawka czasami wypadnie iakowa,

Gdzie wykrętow koniecznie potrzebuie głowa,

h

Niosę moje usługi... wygram proces z chwałą
Choć sprawa będzie czarna, ja ją zrobię białą.
Do nóg się państwu ścielę...

K o b y ł k o

Ja zdam się do koni...

Tak mnie ciężko na sercu aż łzy człowiek roni:
Chciałem zostać Szlachcicem żyjąc w tej obłudzie,
Błądziłem iak zwyczajnie błądzić zwykli ludzie.
Mój przykład oby prawdę światu tę dowodził,
Ze lepiej tym żyć zawsze, czym człek się urodził,
Kłaniam państwu...

C h r o m a ł s k i (do Kobyłki biiąc go po ramionach)

Masz we mnie obrońcę i pośła.

Pójdź na sądy...

K o b y ł k o

Ja wracam do mego rzemiosła.

(*wychodzi z Chromalskim*)

E a p h a p

A my spieszmy dzień cały poświęcić zabawie,
Który w smutku się zaczął, a skończył ciekawie.
Pójdźmy wspólney radości przejęci obrazem;
Cieszyć się, kochać stale i zabawiać razem.
Niech z nas każdy przy pełnym kielichu wspomina,
Ze małżeństwo mey córki iest skutkiem Czekina.

W i e r n i c k i

Ze Julią posiadam z iego dziś opieki,

G r y m b a

Niechay żyje Czekino!

G d y r a c k i

Niech umrze na wieki...

(*odchodzą*)

S C E N A X.

G r y p s

Już wyszli ia sam tylko iak gawron zostałem,
Lecz stan taki nayczęściey bywa sług udziałem:
Więc niech się za to prawdę powiedzieć mnie godzi,
Ze Czekino iest piekłem kto grać w niego chodzi.
Dziwi się iednak mocno mój dowcip i głowa,
Ze w każdym ziemi kącie iest głupcow połowa;
Ze też świat który chwycił rozumu potrosze,
Nie uzna w nas oszustow i Łapki na grosze.

K O N I E C



**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**

**00-530 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63**

F
3489